

Europa: reguła czy wyjątek?

(uaktualniona i poszerzona wersja artykułu, który – z pewnymi odredakcyjnymi skrótami – ukazał się na str. 6 w datowanym dnia 6 marca 1994 r. numerze 10(491) tygodnika "Ład", wydawanego wówczas w Warszawie; skrót całości został zamieszczony w tygodniku "Głos", nr 27(989) z 5 lipca 2003 r., zaś dwa jej rozdziały wydrukowano w dwumiesięczniku "Nowy Przegląd Wszechpolski", nr 11-12 z 2002 r., str. 32-35 i nr 7-8 z 2003 r., str. 41-43)

Polska nie dosyć postępową?

Zimą z roku 2000 na rok 2001 pewna Szwedka, której nazwisko umknęło mojej uwadze, ale pełniąca oficjalną rolę, wypowiedziała się na temat stopnia przygotowania Polski do członkostwa w **Unii Europejskiej**. Wyraziła przy tej okazji zdziwienie, a nawet oburzenie faktem, że w Polsce obowiązuje tak stosunkowo surowy zakaz dokonywania sztucznych poronień. Uznała, że to może być... jedną z przeszkód hamujących proces przyjmowania Polski do tej organizacji. (Skąd my to znamy? Podobny **szantaż** ze strony środowisk żydowskich, domagających się "szybkiej ścieżki re-prywatyzacyjnej" – albo nawet raczej uprzywilejowanej drogi do restytucji mienia pożydowskiego – był stosowany wobec Polski, kiedy jej władze dopiero zabiegały o członkostwo w NATO!) Odpowiedziała na to Polka, której tożsamości jak też pełnionej przez nią funkcji również nie zapamiętałem. Sedno jej odpowiedzi polegało na sugestii, że **to, iż ów zakaz obowiązuje obecnie, nie znaczy, że będzie obowiązywał w przyszłości**. Po zmianie składu Sejmu i Senatu z jesieni 2001 r. i po buńczucznych zapowiedziach (już na początku obecnej¹ kadencji parlamentarnej) pewnych lewaków jawnie głoszących "**marxizm-feminizm**" **należy poważnie liczyć się z tym, że wywiąże się kolejny etap walki o tzw. aborcję**, który może tym razem zakończyć się znacznym ułatwieniem dla dokonywania legalnych sztucznych poronień w Polsce. Niemniej jednak reakcja owej Polki na zarzut postawiony przez Szwedkę jest – w świetle obowiązującego prawa – nieuzasadniona i nie do przyjęcia. W dalszym ciągu postaram się argumentować, że **to nie Polska jest krajem, który należałoby z takiego powodu napiętnować**.

Pomińmy już pewne intelektualne nadużycie polegające na tym, że zamazano różnicę między **Unią Europejską** (ówcześnie zwaną **Europejską Wspólnotą Gospodarczą**) a Radą Europy. To członkostwo w tej drugiej, już przez Polskę nabyte, jest obwarowane pewnymi wymaganiami dotyczącymi między innymi stopnia prawnej ochrony życia ludzkiego. Formalnie nie ma takich przeszkód, jeśli chodzi o aspirowanie do członkostwa w UE. Pomińmy – między innymi dlatego, że również tam, w Radzie Europy, stosuje się podwójną miarę: zakaz kary śmierci jest traktowany serio, zakaz aborcji (*de facto*) jest traktowany też na serio, ale na odwrót (ma być nie ustanawiany, lecz ewentualnie: znoszony); ponadto – Federacja Rosyjska ma spore szanse na to, że jej niechęć do zniesienia kary śmierci będzie nadal traktowana ulgowo przez owo gremium. (Kiedyś, w czasach, gdy USA za kadencji prez. Cartera posługiwały się retoryką dotyczącą praw człowieka, to właśnie potężny Związek Sowiecki był traktowany bardziej zasadniczo niż maleńka, nikomu nie mogąca realnie zagrażać Albania, choć w tym drugim państwie prawa człowieka gwałcono wyraźnie bardziej intensywnie niż w **Sowietach...**). Pomińmy także inny bardzo ważny problem, czy warto zabiegać² o członkostwo Polski w **Unii**

¹ Czyli tej z lat 2001 – 2005.

² Ostateczna postać tego tekstu jest datowana po przystąpieniu Polski do **UE**, ale różne jego fragmenty powstały wcześniej.

Europejskiej (a więc – być podatnymi na taki szantaż!): moim zdaniem **nie należy!** – ale to osobny, bardzo ważny problem, którego w niniejszym artykule nie zamierzam analizować.

Jeszcze dziesięć lat temu na taki argument, jaki przytoczyłem za szwedzką "panią-polityk" byłbym skłonny odpowiadać: NO TO CO? Jeżeli ceną za "powrót do Europy" (swoją drogą, cóż to za ZAKŁAMANE słowo: "powrót"!...) miałoby być wyrzeczenie się możliwości stosowania prawa karnego do ograniczenia zasięgu tragicznej plagi aborcji, do ochrony najbardziej bezbronnych spośród wszystkich ludzi, to może nie warto? Może lepiej byłoby nam stowarzyszyć się nie z "Europą" lecz z Antarktydą i zapatrzeć się raczej na sympatyczne, pocziwe pingwiny, niż na *"eleganckie, tryskające energią, doskonale urządzone kobiety Zachodu, które [...] bez wahania niszczą dziecko, jeśli stanie im na drodze do »pełnej realizacji«"*, na *"piękne, pachnące, zadowolone z siebie istoty, o których myślimy z podziwem »Europejki«"*? Przytoczyłem tu słowa red. Ewy Polak z artykułu pt.: **"Fatalizm"** ogłoszonego w tygodniku **"Młoda Polska"** nr 48(58) z 8 grudnia 1990 r., str. 12, a od siebie dodaję: czy przyjęcie (nas) w poczet "Europejczyków" nie jest aby formą przyjęcia (przez nas) "łapówki" za zgodę na kompromis moralny?

Czy nie przypominamy w takiej postawie króla Heroda? Wbrew pozorom nie rzeź niewiątek (por.: **"Ewangelię wg św. Mateusza"** 2:16) mam tu na myśli (choć słusznie można by takie porównanie też uczynić!), ale ofiarowanie głowy Jana Chrzciciela (por.: **"Ewangelię wg św. Mateusza"** 14:6-13 i **"Ewangelię wg św. Marka"** 6:17-28) dla zyskania lub utrzymania względów kur... tyzany. (Zresztą te dwa porównania dotyczą dwóch różnych Herodów: Heroda Wielkiego w przypadku rzezi niewiątek oraz jego syna, Heroda Antypasa, w przypadku ścięcia Jana Chrzciciela.) A poza tym: czy owa "łapówka" nie jest aby śmiesznie mała, nawet za coś znacznie mniejszego niż utrzymanie prawnej możliwości aborcji (praktycznie) na życzenie? Można mocno w to wątpić. Od dłuższego czasu dziwiło mnie, jak mogą nasi i cudzoziemscy piewcy "nowoczesności", "postępu", "Europy", *"New Age"* (i Pan Bóg raczy wiedzieć, czego jeszcze) przyganiać polskiemu tzw. ciemnogrodowi i szantażować fascynujących się (zachodnią) Europą Polaków, skoro nie tylko do Rady Europy, ale "nawet" do **EWG** należała – i do **UE** należy – Irlandia, w której nie tylko sztuczne poronienia zostały postawione poza prawem, ale także pornografia i (aż w konstytucji!) rozwody. Może ktoś powie – no tak, ale ci Irlandczycy to – taki sam jak Polacy – zacofany, katolicki, pijacki, fanatyczny (IRA!) naród! (Bodajże tylko o nich jest w USA podobnie wiele złośliwych dowcipów jak o nas...)

Obecnie w Polsce już wreszcie obowiązuje tzw. ustawa antyaborcyjna (wprawdzie ułomna, bo niekonsekwentna, toteż nie zadowalająca żadnej ze stron namiętnego sporu), a zarazem – od dnia 10 lipca 1993 roku – Polska jest związana ratyfikowaną przez właściwe władze RP umową międzynarodową, a mianowicie **Europejską Konwencją Praw Człowieka** (to jest pierwotna, krótsza od obecnej i dlatego poręczniejsza nazwa owej umowy międzynarodowej). Tymczasem bardzo wzmocnione w aktualnym składzie Zgromadzenia Narodowego środowiska "postępowe" zamierzają już po raz drugi zmienić ową ustawę antyaborcyjną w kierunku znacznego (być może aż do zakresu określonego w poprzedniej regulacji prawnej z 1956 r.) rozszerzenia wyjątków od karalności dokonywania sztucznych poronień czyli TAK ZWANEGO "przerywania ciąży". Warto więc, aby wszyscy zainteresowani w naszym kraju pamiętali, co wynika z zestawienia tych dwóch faktów.

Właśnie dopiero w związku z podpisaniem wspomnianej **Konwencji** przez polskiego ministra spraw zagranicznych, sprawdziłem, jak prawo nienarodzonych do życia jest tam uregulowane. Nie ma, co prawda, *explicite* wyrażonego zakazu aborcji (*"Każda osoba ma prawo do poszanowania swojego życia. To prawo jest chronione przez normy prawne, i to*

już od chwili poczęcia. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony życia." – jak głosi ust.1 artykułu 1 podpisanej w San José, 22 listopada 1969 r. **Amerykańskiej Konwencji Praw Człowieka**, która dotychczas nie weszła w życie), ale jest jednoznaczny zakaz wyrażony *implicite*, a mianowicie poprzez enumeratywne wyliczenie czterech wyjątków, które nie są traktowane jako sprzeczne z tą **Konwencją** przypadki zadawania śmierci ludziom. Ustęp pierwszy artykułu drugiego pozostawia jeden wyjątek w zakresie UMYŚLNEGO odbierania życia – jest to: 1° egzekucja wyroku śmierci w tych krajach, w których prawo jeszcze nie zniosło możliwości wymierzania takiej kary przez sądy. Ustęp drugi artykułu drugiego formułuje pozostałe trzy wyjątki, odnoszące się do NIEUMYŚLNEGO zadawania śmierci (prawnicy powiedzieliby zapewne: z zamiarem ewentualnym). Są to: 2° odparcie nielegalnej przemocy przeciwko komukolwiek (punkt a), 3° pokonywanie oporu (legalnie aresztowanej) osoby w chwili jej zatrzymywania albo dla zapobieżenia jej ucieczce (punkt b) i 4° legalne tłumienie zamieszek lub powstania (punkt c). Poza tym obowiązuje zasada, że *"nikt nie może być umyślnie pozbawiony życia"*.

Już widzę jednak oczyma wyobraźni karne konsylia (albo może raczej: zdyscyplinowane kohorty?) "uczonych w piśmie" (może nawet prawników?), którzy zaczną dowodzić, że nie chciane dziecko w brzuchu zdumionej mamusi jest SPRAWCĄ "nielegalnej przemocy" wobec niej, albo – co już się zdarzało – że nie jest człowiekiem... W Stanach Zjednoczonych Ameryki zaszła ciekawa zbieżność liczbowa. **Sąd Najwyższy stosunkiem głosów 7:2 orzekł, że pewne kategorie ludzi nie są osobami w rozumieniu konstytucji USA, a więc można je bezkarnie zabić.** Pierwszy raz w 1857 r. – odnośnie Murzynów, którzy mogą być traktowani na równi ze zwierzętami przez swoich "właścicieli", drugi raz w 1973 r. – odnośnie dzieci w brzuchach swoich matek, które do porodu są "właścicielkami" tych dzieci i mogą w tym czasie zrobić z nimi, co zechcą. W niewiele lat po pierwszym orzeczeniu kolejne poprawki (13, 14 i 15) do konstytucji USA sprawiły, że to orzeczenie stało się bezprzedmiotowe. Drugie nadal obowiązuje³, bo zabrakło "woli politycznej" do stosownych poprawek. Nic dziwnego, dzieciaki w wieku prenatalnym to nie to co Murzyni, którzy, chociaż w niewoli, ale mieli możliwość się zbuntować. Nie mogą głosować, pikietować przed Kapitołem ani Białym Domem (jak np. pacyfiści, anarchiści, homoseksualiści, ekolodzy itp.), w ogóle – niewiele mogą. A ci, którzy popierają utrzymywanie "prawa" do aborcji, to wyłącznie tacy ludzie, którzy sami już nie padną jej ofiarą.

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r.

(fragmenty – zaczerpnięte z jednolitego brzmienia tego aktu prawnego, tj. po łącznym uwzględnieniu: Dz. U. nr 61/1993 poz. 284; Dz. U. nr 36/1995 poz. 175, 176 i 177; oraz Dz. U. nr 147/1998 poz. 962)

Artykuł 2

Prawo do życia

1. Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę. Nikt nie może być umyślnie pozbawiony życia, wyjąwszy przypadki wykonania wyroku sądowego, skazującego za przestępstwo, za które ustawa przewiduje taką karę.

2. Pozbawienie życia nie będzie uznane za sprzeczne z tym artykułem, jeżeli nastąpi w wyniku bezwzględnie koniecznego użycia siły:

a) w obronie jakiegokolwiek osoby przed bezprawną przemocą;

³ Już nie. To drugie orzeczenie zostało uchylone przez Sąd Najwyższy USA w czerwcu 2022 r.

- b) w celu wykonania zgodnego z prawem zatrzymania lub uniemożliwienia ucieczki osobie pozbawionej wolności zgodnie z prawem,
c) w działaniach podjętych zgodnie z prawem w celu stłumienia zamieszek lub powstania.

Artykuł 19 **Utworzenie Trybunału**

W celu zapewnienia przestrzegania zobowiązań wynikających dla Wysokich Układających się Stron z Konwencji i jej protokołów tworzy się Europejski Trybunał Praw Człowieka, zwany dalej "Trybunałem". Działa on w sposób stały.

Artykuł 32 **Właściwość Trybunału**

1. Trybunał jest właściwy do rozpoznania wszystkich spraw dotyczących interpretacji i stosowania Konwencji i jej protokołów, które zostaną mu przedłożone na podstawie artykułów 33, 34 i 47.
2. Spór dotyczący właściwości Trybunału rozstrzyga sam Trybunał.

Artykuł 33 **Sprawy międzypaństwowe**

Każda z Wysokich Układających się Stron może wnieść skargę do Trybunału, jeśli uważa, że inna Wysoka Układająca się Strona naruszyła postanowienia Konwencji lub jej protokołów.

Który kraj postawić pod pręgierz?

Gdy francuski ksiądz Jean Toulat wydał w latach siedemdziesiątych książkę *"Sztuczne poronienie, wyzwolenie czy zbrodnia?"*⁴ (Éditions du Dialogue, Paryż 1978) i w jej rozdziale ósmym porównał proceder tzw. przerywania ciąży do masowej eksterminacji dokonywanej przez hitleryzm, nie było – o ile wiem – protestów środowisk żydowskich urażonych samą możliwością zestawienia *Szoah* z jakąkolwiek inną zbrodnią. Nie było też takich protestów po artykule *"Bezgłośny holocaust"*⁵ o. Johna Powella w lutowym numerze *"New Covenant"* z 1980 r. Ale owszem, takie protesty rozległy się dopiero, gdy w czerwcu 1991 r. w Polsce⁶ papież-Polak "dopuścił się" takowego porównania. To, jak też domniemanie, jakoby Polacy byli w znacznym stopniu współodpowiedzialnymi za zagładę Żydów, rozlegało się nieraz we Francji, tak jakby tam nie było tzw. "szmalcowników" podczas okupacji hitlerowskiej. To we Francji zaraz po wyborze obecnego⁷ papieża ukazał się złośliwy dowcip rysunkowy czyniący aluzję do tego, że papież należy do narodu pijaków (co niestety jest prawdą, ale okazja do

⁴ Książka pod adresami: <<https://docer.pl/doc/1x0nn1>>, <<https://freedisc.pl/Seewald,f-5276823>>. Jej autor (1915 – 1994) był znany jako obrońca "integralnego prawa do życia", głosił "prawicowy" pogląd o niedopuszczalności aborcji, a także "lewicowy" pogląd o niedopuszczalności kary śmierci jak też "lewicowy" pacyfizm.

⁵ Przedruk po polsku (poza zasięgiem cenzury) we *"Wspólny dom. Rodzina – naród – Kościół"*, nr 2 z lipca 1980 r. (dostępny tu: <<https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/23959/edition/23116>>), str. 45-49.

⁶ Kazanie na lotnisku w Radomiu z dnia 4 VI 1991 r., dostępne tu: <<https://youtu.be/JMUwD7bVRgQ>>.

⁷ Mowa o Janie Pawle II, tekst był pisany za jego pontyfikatu, w 2004 roku.

wypowiedzenia tej prawdy była szczególnie niegodziwie wybrana!). Po pamiętnym jasno-górskim kazaniu prymasa Glempa z 26 sierpnia 1989 r. inny "dowcipniś" we Francji zamieścił w gazecie rysunek przedstawiający obóz zagłady w Oświęcimiu z karmelitankami w roli strażniczek i z ks. prymasem Józefem Glemmem na hamaku. Gdy w Polsce dopiero miało dojść do uchwalenia jakiegokolwiek, nawet niekonsekwentnej, ustawy delegalizującej **sztuczne poronienia**, już znów zaczęto wyszydząć Polskę jako kraj maryjnych świętoszków, ciemnych klerykałów, inkwizytorów, wrogów Europejskości, Humanizmu, Nowoczesności, Postępu i innych neopogańskich "cnót", a przy okazji – także jako ojczyznę ksenofobów w ogóle i antysemitów w szczególności (tak jakby np. we Francji nie było wrogości do Semitów, tj. głównie do Arabów – i nadal do Żydów).

Warto pamiętać, że ojcowie i dziadowie tych, którzy dziś chcą zagłuszyć smutną prawdę o milionach mordowanych co roku *nasciturusów*, bardzo długo bronili się przed uwierzeniem w równie smutne prawdy o dwóch innych ludobójstwach: **stalinowskim** i **hitlerowskim**. W to drugie zaczęto wierzyć (nawet wśród części Żydów amerykańskich) dopiero w jakiś czas po upadku **III Rzeszy Niemieckiej**, to pierwsze musiało doczekać się najpierw książek Solżenicyna i jeszcze potem tzw. *glasnosti*. Niedowiarkami na ogół nie byli osobnicy o władni ideologiami totalitarnymi. Często byli to po prostu ludzie, kierujący się zasadą: **skoro wygodniej milczeć, to najlepiej nie wierzyć**. Na tej samej zasadzie nie tylko wśród Anglosasów z lat czterdziestych, ale nawet wśród Polaków z lat siedemdziesiątych można było – nawet, gdy pochodzili z przedwojennych Kresów Wschodnich – spotkać (mnie się to zdarzyło) takich, którzy, owszem, słyszeli o zarzucie dotyczącym zbrodni katyńskiej jako o skierowanym przeciwko **Sowietom**, ale nie wierzyli w nią; tacy Anglosasi wolli wierzyć "Uncle Joe" ("Wujowi Ziutkowi" czyli Stalinowi), a owi Polacy zakładali, że SŁOWIAŃSKIE państwo nie byłoby zdolne do takiej nikczemności, i to jeszcze na szkodę pobratymczego (bo też SŁOWIAŃSKIEGO) narodu polskiego... Na szczęście, nie wszyscy Anglosasi i nie wszyscy Polacy byli aż tak naiwni...

A może to nie Polskę trzeba dziś wytykać palcem, gdy chodzi o sztuczne poronienia, lecz właśnie kraje zachodnie? Niestety, Polskę też (zwłaszcza za okres, kiedy za obowiązującą uważano ustawę z 1956 r., legalizującą tzw. "przerywanie ciąży"), ale bez umiaru permissywna Holandia, "najstarsza córka Kościoła" Francja, bogata aż do nieprzyzwoitości Szwajcaria i "arcykatolicka" Hiszpania – to również obszary GIGANTYCZNEGO GINEKO-LOGICZNEGO HOLOCAUSTU! Z punktu widzenia "dyktatury większości" to Irlandia jest wyjątkiem w (całej) Europie, od Atlantyku po Ural. Ale **z punktu widzenia NORMY prawnej zawartej we wspomnianej Konwencji**, to Irlandia reprezentuje **REGULĘ**, a wszystkie inne państwa – strony tej umowy w takim lub innym stopniu stanowią **WYJĄTKI** od tej reguły, która mówi, że zakaz "nie zabijaj" chroni także tego człowieka, który dopiero oczekuje na swoje narodziny, *nascitura* właśnie. (Dokładniej mówiąc, wyjątkami nie są kraje, lecz ich systemy prawne: to, że gdzieś np. kradzieże są karalne, nie znaczy, że nie ma tam złodziei.)

Pewien dziennikarz, komentując jesienią 1992 roku w Polskim Radiu (audycja **"To był dzień"** w Programie III PR) podpisanie przez Polskę wspomnianej **konwencji**, wyraził był satysfakcję z tego, że nadchodzi ograniczenie suwerenności RP. **Jeśli chodzi o kontrolę międzynarodową mającą powściągnąć łamanie praw człowieka przez państwa lub za ich zgodą, to ograniczenie (częściowe!) suwerenności jakiegokolwiek państwa jest rzeczą słuszną.** Lecz w świetle normy zawartej w art. 2 **Europejskiej Konwencji Praw Człowieka** to właśnie **przeciw permissywnym państwom – stronom tej umowy międzynarodowej można i należy wykorzystać owo ograniczenie suwerenności!** Art. 33 tej samej **Konwencji** pozwala, aby każde państwo będące jej stroną mogło oskarżyć inne takie państwo przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka na przykład o to, że wewnętrzne prawo w tym (oskarżonym) państwie nie jest dostosowane do Konwencji, skoro dopuszcza legalność

aborcji i w ten sposób ogranicza prawo do życia bardziej, niż to przewiduje art. 2 *Konwencji*. Można by było zatem skierować taką skargę zarówno przeciw Polsce (przynajmniej dopóty, dopóki obowiązywała ustawa z 1956 r. dopuszczająca legalność sztucznych poronień), jak przeciwko Włochom, tak przeciw Czechom jak przeciwko Wielkiej Brytanii.

Jakiś czas temu grupa ówczesnych posłów Akcji Wyborczej Solidarność wystąpiła wobec rządu polskiego z wnioskiem, aby ten rząd wszczął postępowanie przeciwko Królestwu Niderlandów z powodu naruszenia w tym państwie EKPC poprzez zalegalizowanie eutanazji. Należało wtedy pójść "za ciosem" i stworzyć wreszcie precedens pokazujący, że norma chroniąca życie *nasciturusów* – osób jeszcze bardziej bezbronnych niż nieuleczalnie chorzy (którzy podobno, aby mogło dojść do legalnej ich eutanazji, muszą wyraźnie wyrazić wolę skrócenia swojego życia – ale ktoś to sprawdzi *post factum*?...) przestanie być martwą literą prawa międzynarodowego! Niestety, AWS wołała zużyć się, w bezprzykładnym tempie, jako środowisko skłócone wewnętrznie i lojalne bardziej wobec sił jej ideologicznie (wydawałoby się...) obcych, niż wobec własnego elektoratu...

A więc oskarżać czy nie? Nad tym niech myślą ci, od których to bezpośrednio zależy. Jan Paweł II przemawiając do parlamentarzystów polskich popierających projekt ustawy antyaborcyjnej powtórzył pogląd podzielany także przez niektórych przeciwników katolicyzmu: **"JAK DŁUGO NIE ZMIENICIE POSTAWY WOBEC ŻYCIA NIENARODZONEGO, TAK DŁUGO NIE MÓWCIE O PRAWACH CZŁOWIEKA"**. A nie żyjąca od kilku lat najślawniejsza Albanka, **Agnieszka Gonxha Bojaxhiu** (czyta się: "...Gondża Bojadźju") czyli **matka Teresa z Kalkuty**, otrzymując pokojową nagrodę Nobla, przestrzegła jeszcze mocniej: **"NAJWIĘKSZYM ZAGROŻENIEM DLA POKOJU NA ŚWIECIE JEST ZABIJANIE DZIECI W ŁONACH MATEK"**. Stawka jest doprawdy wielka.

Kilka lat temu zmiana Kodeksu Etyki Lekarskiej, wyraźnie ustanawiając ochronę życia dzieci oczekujących na narodziny, wyprzedziła tzw. ustawę antyaborcyjną. Wówczas podniósł się niesamowity lewacki wrzask, że oto organizacja zrzeszająca polskich lekarzy... naruszyła prawo (tak jak gdyby nie zniesiona jeszcze doówczas ustawa z 1956 r. nie tylko legalizowała, ale – co, jak wiadomo, nie jest prawdą – NAKAZYWAŁA dokonanie sztucznego poronienia, ilekroć ciężarna kobieta zażyczy sobie tego!). Zaangażowano rozmaite autorytety aż do Rzecznika Praw Obywatelskich włącznie. Jednak dlaczego właśnie jakiegokolwiek pro-aborcyjne zmiany czy to w Kodeksie Etyki Lekarskiej, czy to w ustawach, nie miałyby zostać zaskarżone jako sprzeczne – co zostało unaocznione powyżej – z *Europejską Konwencją Praw Człowieka*? Dlaczego o tym milczą autorytety prawnicze – nie tylko te laickie, ale (poniekąd) także katolickie?

Kwestia konstytucyjna

W dniu 28 maja 1997 r. Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie (sygnatura akt K. 29/96), w myśl którego sztuczne poronienie jest w zasadzie naruszeniem normy konstytucyjnej. Jest interesującym, że orzeczenie zapadło jeszcze **"pod rządami" stalinowskiej albo, jak kto woli nazywać, bierutowskiej konstytucji** z 22 lipca 1952 (Dz. U. nr 33/1952, poz. 232, ale – w brzmieniu uwzględniającym 25 jej późniejszych zmian, tj. w brzmieniu uważanym za obowiązujące od dnia 13 lutego 1993 r. – Dz. U. nr 7/1993, poz. 33) **i z powołaniem się na nią**, chociaż nie ma w niej przepisu mówiącego o prawie do życia. TK

miął do dyspozycji jedynie następujące przepisy: **art. 1** ("Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej."), **art. 67 ust. 2** ("Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie oraz pochodzenie i położenie społeczne.") oraz **art. 79. ust. 1** ("Małżeństwo, macierzyństwo i rodzina znajdują się pod opieką i ochroną Rzeczypospolitej Polskiej. Rodziny o licznym potomstwie państwo otacza szczególną troską."). Odrzucając budzącą największe emocje możliwość tzw. "aborcji na życzenie" (uzasadnianą trudnymi warunkami życiowymi i sytuacją osobistą) nawet nie powołał się na zasadę równości praw. I słusznie, bo **równości praw nie było przed ani po zmianie wynikającej z orzeczenia Trybunału! Nie było jej także ani przed ani po zmianie ustawy, uchwalonej w 1996 r. po lewicowej kampanii pro-aborcyjnej!** Skoro gwałcicielowi grozi najwyżej odsiadka, zaś dziecko poczęte z gwałtu może być legalnie, chociaż bez sądu, skazane na śmierć, albo skoro za zamordowanie dziecka nienarodzonego liczącego więcej niż 12 tygodni grozi kara dwóch lat więzienia, podczas gdy za niejedną kradzież ryzykuje się więcej, to **lepiej nie mówić o "równości praw"...** Natomiast TK mógł – ale nie zechciał – powołać się na **Europejską Konwencję Praw Człowieka**, która nie wiązała jeszcze Polski w momencie wejścia w życie bardziej restrykcyjnej ustawy, ale wiązała już Polskę wtedy, kiedy lewacy przegłosowywali swoją poprawkę przywracającą "aborcję na życzenie"... Gdyby ta sprawa wróciła do TK i gdyby ów Trybunał uznał, że powinien rozpatrzyć ją z punktu widzenia konstytucji z 2 kwietnia 1997 (Dz. U. nr 78/1997, poz. 483; moim zdaniem – piszę o tym w innym miejscu⁸ – jedyną prawowitą konstytucją Polski była nieprzerwanie i jest nadal **Konstytucja Marcowa z 1921 r.** – w brzmieniu nie zmienionym od dnia 4 sierpnia 1926 r., por.: Dz. U. nr 44/1921, poz. 267 i Dz. U. nr 78/1926, poz. 442 – ale właśnie z jej, **Konstytucji Marcowej** punktu widzenia – por. **art. 95 ust. 1 i art. 96 ust. 1** – ochrona **prawa do życia** jak również **zasada równości wobec prawa** są cenione nie mniej niż z punktu widzenia "konstytucji" z 1997 roku!), to doszedłby jeszcze argument z przepisu o prawie do życia. Wbrew temu, co zarzucali owej nowej konstytucji (jeszcze przed jej zatwierdzeniem przez referendum) niektórzy jej "kościelni" krytycy, **art. 38** (mówiący, że "Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia") nie tylko nie zaniedbuje, ale wręcz **WYMUSZA** ochronę także dla życia dzieci poczętych, ale jeszcze nie urodzonych.

Ktokolwiek chciałby, np. przed Trybunałem Konstytucyjnym, **dowieść, że ustawa; która dopuszczałaby bezkarność aborcji, jest zgodna z tą nową konstytucją, musiałby najpierw przekonać TK, że dziecko przed narodzeniem (albo przed upływem określonej ilości dni od swojego poczęcia) jeszcze nie jest człowiekiem!** Ten sam przepis konstytucyjny wyklucza też eutanazję i karę śmierci! **Ci, którzy są niezadowoleni z niego, że tam nie ma (papieskiego) sformułowania o prawie do życia "od poczęcia do naturalnej śmierci", nie mają racji** tak samo, jak ci, którzy uważaliby, że życie rudowłosych albo np. ekspedientek nie jest należycie zabezpieczone, bo w konstytucji nie zostało powiedziane, że ochrona przysługuje wszystkim bez względu na kolor włosów albo na wykonywany zawód. Moim zdaniem, i dziecko w macicy, i nieuleczalnie chory, i najgorszy zbrodniarz, i rudzielec, i ekspedientka – wszyscy oni są objęci dobrodziejstwem **art. 38** konstytucji.

⁸ Chodzi o tekst: <<http://www.home.umk.pl/~kontur/20031016.pdf>>; napisane na zbliżony temat później: <<http://www.home.umk.pl/~kontur/20071017.pdf>> i <<http://www.home.umk.pl/~kontur/20210328.pdf>>.

Akurat ten przepis nie przesądza, że ta **ochrona powinna być jednakowa dla wszystkich ludzi** (a nie np. za zabicie dorosłego – do dożywocia, a za zabicie dziecka np. do 12 tygodnia rozwoju płodowego – do dwóch lat). Jednak o jednakowości ochrony stanowi inny przepis tej nowej konstytucji, a mianowicie **art. 32** (*"Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany [...] z jakiegokolwiek przyczyny."*). Głosowałem przeciwko nowej konstytucji, ale nie z powodu "aborcji", bowiem **pod tym względem** – właśnie jako zdecydowany zwolennik prawnego zakazu sztucznych poronień – nie mógłbym takiej ustawie zasadniczej niczego zarzucić! Jeśli ktoś udowodni, że w tym stanie prawnym aborcja jest dopuszczalna w Polsce (może jako "odpieranie bezprawnej napaści", co?), to powinien wreszcie otrzymać nagrodę Nobla w dziedzinie literatury (*science fiction*) i dostać się do **"Księgi Guinnessa"** (za rekord absurdu)!!! W Polsce przynajmniej sytuacja konstytucyjna jest lepsza niż w USA pod tym względem. Jednakże pewne podobieństwo do sytuacji prawnej w USA też występuje: w Polsce za nielegalne zabicie dziecka przed jego urodzeniem można "dostać" do dwóch lat więzienia, za nielegalne zabicie zwierzęcia – tyle samo. I w Polsce, i w Stanach Zjednoczonych Ameryki dziecko przed urodzeniem jest osobą w rozumieniu prawa tylko warunkowo i do pewnego stopnia.

Andrzeja Frycza Modrzewskiego gorszyła podobna niesprawiedliwość. W sławnym dziele **"O naprawie Rzeczypospolitej"**, dokładniej – w trzecim rozdziale książki drugiej (zatytułowanej: **"O prawach"**) ten autor, czyli jeden z najwybitniejszych ludzi polskiego Odrodzenia, już w połowie szesnastego stulecia upominał się o to, aby znieść jaskrawą niesprawiedliwość polegającą na tym, że za zabójstwo szlachcica groziła kara surowsza niż za zabójstwo nie-szlachcica, a zarazem kara za zabójstwo była surowsza dla zabójcy będącego nie-szlachcicem aniżeli dla zabójcy będącego szlachcicem: *"Jakże tedy można będzie uznać za dobre prawo, które by nie było w tej samej mierze korzystne dla całej Rzeczypospolitej, które by nie nagradzało takiej samej cnoty takimi samymi nagrodami ani takimi samymi karami nie karało takich samych przestępstw, popełnianych w ten sam sposób przez różnych ludzi, ale jednym zbytnio pobłażając popuszczałoby wodzów do grzeszenia, a innym wyznaczając najsroższe kary odejmowałoby możliwość bronięcia się przed krzywdą? [...] Na Boga nieśmiertelnego, czyż to nie tak, jak gdyby dla tych dwu rodzajów ludzi chciało się mieć dwie różne rzeczypospolite, i to tak od siebie odległe, że z żadnej z nich nie masz dostępu do drugiej, że żadna od drugiej pomocy nie potrzebuje, że mieszkańcy żadnej ani się ze sobą nie stykają, ani nie znają, że wreszcie ni im woda wspólna, ni powietrze, ni słońce. Czyż nie jest jakimś potwornym dziwem to, co się u nas praktykuje, że mianowicie z tych samych ludzi, mieszkających pospółu w jednej rzeczypospolitej, jedni za to samo płacą głową, za co innych traktuje się najbardziej pobłażliwie? I nie można mieć nadziei, żeby Rzeczpospolita, w której panuje takie prawo, że ktoś jest panem twojego życia i śmierci, ty zaś z lęku przed śmiercią musisz znosić od niego wszystkie krzywdy i zniewagi; gdzie dla niego jest żartem i igraszką zabić ciebie, podczas gdy tobie poczytuje się zabicie go czy poranienie za zbrodnię główną – żeby taka Rzeczpospolita zmierzała do tego celu, dla którego powstają ludzkie społeczności, a to, aby wszyscy obywatele mogli żyć spokojnie i szczęśliwie. [...] Tak samo i prawa istnieją, aby karały występki winowajców jedną miarą i jednakowo troszczyły się o pożytki, spokój i całość wszystkich. A dla osiągnięcia tego nie znaleźć bodaj drogi stosowniejszej jak ta, gdy się będą stosowały do owej zasady, wedle której winniśmy tak czynić innym, jak chcielibyśmy, by nam czyniono. To bowiem jest zasada, która – jakoby z nieba zesłana – przylgnęła do naszej natury i którą Chrystus, zbawiciel nasz, tyłokrotnie wypowiedział dla poprawy naszego żywota i naszych uczynków. [...] Nikt nie uważa, że Bóg pozbawiony jest wolności dlatego, że grzeszyć nie może, przeto niech nikt nie sądzi, że swoboda jego jest ograniczona, jeśli prawa i surowe kary odejmują mu wolność grzeszenia. [...] Tak tedy, myślę, rozważanie to mogą zakończyć, że dla wszystkich żyjących w tej samej rzeczypospolitej i winnych tych samych przestępstw ta sama powinna być kara. [...] Ową zaś różność praw, wedle której zabójca plebejusza karany jest dziesięcioma grzywnami, zabójca zaś szlachcica stoma albo śmiercią, wymyślił tyran, a nie mądry prawodawca; dlatego trzeba ją wygnać z dobrze urządzonej rzeczypospolitej i zatrzeć wszystkie jej ślady w ludzkiej pamięci."* (cyt. za: Andrzej Frycz Modrzewski, **"Wybór pism"**, Ossolineum, Wrocław 1977, str. 124-128 i 132; pogrubienia moje – K.T.) Jakże chętnie ówczesni propagandiści (w tym wypadku – za pośrednictwem systemu PRL-owskiej oświaty), w szczególności zaś – rozmaici ówczesni **towarzysze**, obecnie znani jako "autorytety moralne" (zwykle kojarzące się z **Unią Demokratyczną** i potem z **Unią Wolności**), zachwalali Frycza Modrzewskiego jako sztandarową postać zwalczającą feudalizm i Kościół (Katolicki)! Nie myśleli chyba wówczas o tym, że kręć bat

na siebie jako przyszłych rzeczników "prawa do aborcji"... Andrzej Frycz Modrzewski! Chociaż przez znaczną część swego doczesnego życia byłeś protestantem, módl się za nami, biednymi katolikami...

Wobec nowej ofensywy lewactwa

Środowiska najbardziej lewackie w obecnej koalicji rządowej zamierzały już na wiosnę 2002 r. rozpocząć konkretne starania o zrealizowanie swoich zapowiedzi przedwyborczych z lata 2001 r. w tej dziedzinie. Jeszcze zimą owego roku **100 "autorytetek moralnych"** zaapelowało o przywrócenie legalności sztucznych poronień. Spis nazwisk sygnatariuszek tego apelu widnieje w **"Naszym Dzienniku"**, nr 58(1251) z 9-10 marca 2002 r. na str. 28 w nie podpisanym tekście, zatytułowanym **"Hańba"**. (Wśród sygnatariuszek owego apelu jest poetka-noblistka, Wisława Szymborska – ta sama osoba 8 lutego 1953 r. podpisała się także pod innym apelem, który nazwiskami krakowskich literatów wspierał **"władzę ludową"** w pewnym przedsięwzięciu, również godzącym w ludzkie życie – wówczas chodziło o proces "sądowy" przeciwko grupie krakowskich duchownych, zakończony m. in. także wyrokami orzekającymi karę śmierci. Przypomniał o tym kompromitującym polską noblistkę fackie dr Stanisław Krajski w artykule pt. **"Zabić księży"** w **"Naszym Dzienniku"**, nr 24(1217) z 29 stycznia 2002 r. (str. 15). **Jak widać, noblistka noblistce nie równa...** Czyżby lekceważący stosunek do cudzego życia był ponadczasowym *"imponderabilium"* tej wybitnej artystki?) Wpisały się tym samym do scenariusza jako żywo naśladowującego poczynania "czarnej sotni": kiedyś, gdy było źle, winien był Żyd i mason, więc wzywano do dyskryminacji, albo wręcz do pogromów – teraz jako kozły ofiarne mają służyć *nasciturus* i chyba... broniący go ojciec Tadeusz Rydzik z Radia Maryja. Z ta tylko różnicą, że zamiast: *"biej jewrieja, spasał Rossiju!"*⁹ woła się: *"mój brzuch należy do mnie!"*¹⁰, a rolę Cesarstwa Rosyjskiego pełni inne imperium, znane jako **Unia Europejska**.

Duchowe powinowactwo między tymi dwoma rodzajami odwracania uwagi opinii publicznej od tego, co istotne, jest niedostrzegalne dla ludzi, którzy nie umieją (albo nie chcą?) zrozumieć, że walka "punków" i anarchistów przeciwko "skinheadom", przejawiająca się w gryzmoleniu na murach napisów w rodzaju *"gegen Nazis"* albo *"Anti-Nazi Front"*, w rzeczywistości polega na **zwalczaniu socjalizmu** (np. hitlerowskiego) **przez socjalizm** (np. trockistowski), **czyli jednej odmiany lewactwa przez inną odmianę lewactwa**. W terminologii ewangelicznej to się nazywa od dawna "wypędzaniem diabła za pomocą Belzebuba"! (Por.: *"Ewangelię wg św. Mateusza"* 12:24, *"Ewangelię wg św. Marka"* 3:22 albo *"Ewangelię wg św. Łukasza"* 11:15.) Tego zdają się nie rozumieć nawet dyżurne "autorytety", od czasu do czasu włączające się w kampanie w stylu *"anti-nazi"*; owe "autorytety" nie wiedzą (albo nie chcą wiedzieć?) także tego, że ich bożek – **Unia Europejska**, pomimo "nowomowy" zięjącej "tolerancją", jest w niemałej mierze i pod rozmaitymi względami dziedziczką również **narodowo-socjalistycznej** (tak, tak: **hitlerowskiej!**) lewicy, a zarazem – przepoczwarzonym (= **eurokomunistycznym**) **Związkiem Sowieckim**, który wreszcie "pokojowo" dosięgnął Atlantyku – dzięki wygraniu (zimnej) wojny.

Pomijam już taki "drobiazg", że owi "antyfaszyści" stosują epitety **"nazizm"** i **"fasyzm"** po prostu wobec tych, których nie lubią, choćby ci ostatni z **nazizmem**, **fasyzmem** ani jakimkolwiek innym **socjalizmem** dokładnie **nie** wspólnego nie mieli... Wystarczy być konsekwentnym katolikiem, wystarczy nie być zachwyconym **Unią Europejską**, wystarczy w

⁹ Hasło rosyjskich szowinistów (pod koniec istnienia monarchii rosyjskiej): *"bij Żyda, ratuj Rosję!"*.

¹⁰ Znane hasło zwolenniczek legalności aborcji.

sprawach dotyczących: chorych na AIDS, aborcji, zbrodni w Jedwabnem albo innej, właśnie powszechnie dyskutowanej, wyrażać zdanie, które nie spełnia wymagań "politycznej poprawności".

Nie warto chyba, wobec takiego poziomu rozeznania u adwersarzy, zastanawiać się nad tym, jak obóz *"pro choice"* poradzi sobie z artykułem 2 EKPC (jego brzmienie pozostało od ponad pół wieku nie zmienione, chociaż zmieniła się nazwa owej umowy międzynarodowej). Oni zawsze znajdą jakieś wyjście, przynajmniej jedno spośród następujących dwojga. Otóż ci bliżsi ortodoksji *marxizmu-feminizmu* zapewne zaczerpną inspiracji u swojego ideologicznego pra-pradziadka, Jerzego Hegla, mistrza (ba, twórcy!) **DIALEKTYKI**, który już w 1801 roku zasłynął¹¹ pewnym powiedzeniem (odnoszącym się do rozbieżności między astronomią a jego urojeniami na jej temat): *"Skoro fakty przeczą teorii, to tym gorzej dla faktów"*. Można by to sparafrazować na użytek Lewicy tak oto: *"skoro prawo międzynarodowe (ach, "europejskie") stoi na przeszkodzie naszym proaborcyjnym zamiarom, to tym gorzej dla owego prawa"*. Jednak ci mniej ortodoksyjni, a bardziej modni (i bardziej czytani), idący z duchem *New Age* (= New AIDS – ?), nie będą spierali się ze swymi zachodnioeuropejskimi "braćmi", lecz raczej pójdą ich śladem, tzn. przypomną sobie na przykład inne słynne zdanie, które zapisał w jednej ze swych powieści Teodor Dostojewski: *"jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno"*. **POSTMODERNISTYCZNA** (czyli całkowicie *"au courant"* i *"en vogue"*) parafraza tego cytatu brzmiałaby na pewno następująco: *"skoro nie ma prawdy obiektywnej, to wszystkie opinie są równouprawnione"*. A skoro wszystkie, to również ta, że EKPC wcale nie zabrania sztucznych poronień ani *eutanazji*. **Tym małym człowieczkom w brzuchach swoich mamus jest jednak obojętne, czy pozwala się je zabijać dialektycznie, czy postmodernistycznie!** I nic dziwnego.

O co tyle rabanu?

Istotę przedmiotu sporu o treść przepisów prawnych regulujących legalność jednych i nielegalność innych sztucznych poronień można bardziej wyraziście dostrzec w poniższej tabeli, przedstawiającej normy w tym zakresie w minionych ponad siedemdziesięciu¹² latach. Zaznaczam, że **abstrahuję** tu od dwóch następujących spraw:

1) przepisów stanowiących podczas II wojny światowej przez obydwa mocarstwa okupujące obszar Rzeczypospolitej (nie znam tych przepisów, wiem tylko ogólnie, że niemiecki okupant na terenie tzw. **Generalnego Gubernatorstwa** szerzej niż na terenie **Rzeszy Niemieckiej** tolerował sztuczne poronienia, a to ze względu na zamierzoną depopulację polskiego narodu "pod-ludzi");

¹¹ Zob.: Józef Życiński ks., *"Język i metoda"*, Społeczny Instytut Wydawniczy "Znak", Kraków 1983, str. 131; Witold Wirpsza, *"Polaku, kim jesteś?"*, Pogląd, Berlin Zach., 1986, str. 23; autentyczność tej anegdoty podważona przez Lecha Stępniewskiego tutaj: <https://kompromitacje.blogspot.com/2021/05/hegel-planety-tym-gorzej-dla-faktow.html>.

¹² Mowa o latach 1932 – 2004.

2) prawowitości władz stanowiących przepisy na obszarze Polski po II wojnie światowej oraz konstytucyjnego umocowania owych przepisów (jest to kwestia sama w sobie interesująca i doniosła, ale wykraczająca poza ramy niniejszego, i tak już obszernego tekstu).

Tablica odnosi się jedynie do sztucznych poronień dokonywanych **za zgodą kobiety** ciężarnej. By to wyrazić w terminologii ruchu "**pro choice**" – tablica pokazuje, jak daleko sięgało "prawo do aborcji" w latach 1932-2002. (Tak się składa, że to obejmuje czas po cytowanym przeze mnie tu liście kopenhaskiego abortera w "**Wiadomościach Literackich**" – po prostu, dalej wstecz moja wiedza o regulacjach prawnych dotyczących "aborcji" na obszarze Polski nie sięga...)

pierwszy dzień obowiązywania:	1932:09:01	1956:05:08	1993:03:16	1997:01:04	1997:12:23
akt prawny:	rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 11 lipca 1932 roku – kodeks karny	ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży	ustawa z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych ustaw	ustawa z dnia 30 sierpnia 1996 roku o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych ustaw	obwieszczenie Prezesa Trybunału Konstytucyjnego z dnia 18 grudnia 1997 r.
Dziennik Ustaw nr:	60/1932, poz. 571	12/1956, poz. 61	17/1993, poz. 78	139/1996, poz. 646	157/1997, poz. 1040
odpowiedzialność matki ciężarnej:	art. 231 ("Kobieta, która płód swój spędza lub pozwała spędzić go innej osobie, podlega karze aresztu do lat 3 ")	[brak zakazu i brak wyraźnego dozwolenia]	art. 7 pkt 2 – przez odesłanie do art. 149a § 2 kodeksu karnego (" Nie podlega karze matka dziecka poczętego ")	[brak zakazu i brak wyraźnego dozwolenia]	[bez zmian]
odpowiedzialność innej osoby:	art. 232 ("Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przy tem udziela pomocy, podlega karze więzienia do lat 5 ")	art. 4 ("Kto dokonuje zabiegu przerywania ciąży za zgodą kobiety ciężarnej, lecz wbrew przepisom art. 1, podlega karze więzienia do lat 3. ") art. 5 ("Kto udziela pomocy kobiecie ciężarnej w dokonaniu zabiegu przerywania ciąży wbrew przepisom art. 1, podlega karze więzienia do lat 3 ")	art. 7 pkt 2 – przez odesłanie do art. 149a § 1 kodeksu karnego ("Kto powoduje śmierć dziecka poczętego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2 ")	art. 3 pkt 3 – przez odesłanie do art. 152b § 1 kodeksu karnego ("§ 1. Kto za zgodą kobiety, lecz z naruszeniem przepisów ustawy, przerywa jej ciążę, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2. " § 2. Tej samej karze podlega, kto udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerywaniu ciąży z naruszeniem przepisów ustawy. § 3 Kto dopuszcza się czynu określonego w § 1 lub § 2, gdy płód osiągnął zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 8. ")	[bez zmian]
niekaralność ze względu na ratowanie życia lub zdrowia matki:	art. 232 lit. a (" Niema przestępstwa z art. 231 i 232, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przy tem [...] był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej")	art. 1 ust. 1 pkt 1 lit. a (" Zabiegu przerywania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli: [...] za przerywaniem ciąży przemawiają [...] wskazania lekarskie ")	art. 7 pkt 2 – przez odesłanie do art. 149a § 3 pkt 1 i 2 kodeksu karnego (" Nie popełnia przestępstwa [...] lekarz, podejmujący to działanie w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej, w przypadku gdy [...] ciąża stanowiła zagrożenie dla życia lub poważne zagrożenie dla zdrowia matki, [...] gdy ")	art. 1 pkt 5 – przez odesłanie do art. 4a ust. 1 pkt 1 zmienianej ustawy (" Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy [...] ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej ")	[bez zmian]

			śmierć dziecka poczętego nastąpiła wskutek działań podjętych dla ratowania życia matki albo dla przeciwdziałania poważnemu uszczerbkowi na zdrowiu matki")		
niekaralność ze względu na upośledzenie albo chorobę dziecka	[brak zakazu i brak wyraźnego dozwolenia]	jak wyżej	art. 7 pkt 2 – przez odesłanie do art. 149a § 3 pkt 3 kodeksu karnego ("Nie popełnia przestępstwa [...] lekarz, podejmujący to działanie w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej, w przypadku gdy [...] badania prenatalne [...] wskazują na ciężkie i nieodwracalne uszkodzenie płodu")	art. 1 pkt 5 – przez odesłanie do art. 4a ust. 1 pkt 2 zmienianej ustawy ("Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy [...] badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu")	[bez zmian]
niekaralność ze względu na ciążę spowodowaną przestępstwem:	art. 232 lit. b ("Niema przestępstwa z art. 231 i 232, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przy tym [...] ciąża była wynikiem przestępstwa, określonego w art. 203, 204, 205 lub 206")	art. 1 ust. 1 lit. b ("Zabiegu przerwania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli [...] zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa")	art. 7 pkt 2 – przez odesłanie do art. 149a § 3 pkt 4 kodeksu karnego ("Nie popełnia przestępstwa [...] lekarz, podejmujący to działanie w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej, w przypadku gdy [...] zachodzi uzasadnione podejrzenie, potwierdzone zaświadczeniem prokuratora, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego")	art. 1 pkt 5 – przez odesłanie do art. 4a ust. 1 pkt 3 zmienianej ustawy ("Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy [...] zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego")	[bez zmian]
niekaralność ze względu na trudne warunki życia matki ciężarnej:	[brak zakazu i brak wyraźnego dozwolenia]	art. 1 ust. 1 pkt 1 lit. b ("Zabiegu przerwania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli [...] za przerwaniem ciąży przemawiają [...] trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej,")	[brak zakazu i brak wyraźnego dozwolenia]	art. 1 pkt 5 – przez odesłanie do art. 4a ust. 1 pkt 4 zmienianej ustawy ("Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy [...] kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej")	[uchylony]

O co więc chodzi w całej tej lewackiej histerii? **O JEDNO:** o informację zawartą w ostatnim prostokącie tej tablicy – tam bowiem jest mowa o skasowaniu "aborcji na życzenie". Pojęcie "ciężkich warunków życiowych lub trudnej sytuacji osobistej" jest podobnie "gumowym", czyli nadającym się do **dowolnego** interpretowania, co osławione "zasady współżycia społecznego" (w prawie cywilnym) i "społeczne niebezpieczeństwo czynu" (w prawie karnym), dorobek **socjalistycznej "doktryny" prawnej** w tzw. **Polsce Ludowej!** Przecież nie o chodzi możliwość ukarania śmiercią dziecka za to tylko, że jego tatuś okazał się gwałcicielem, albo nawet – za mniejsze przewinienie tatusia lub mamusi, bo w żadnej z powyżej przedstawionych regulacji prawnych ta możliwość nie była wstrzymana! Także nie – o "eugeniczny" przepis pozwalający szybko i dyskretnie eliminować ludzi niedorozwiniętych, bez potrzeby zatrudniania do tego **esesmannów** wrzeszczących na kacetowskiej rampie: "do gazu!". Może ś.p. Janusz Szpotański ironizowałby: "patrz, jak korzystnie świat się zmienia" – hasło "**Juden, raus!**" już nie jest "potrzebne" w czasach, kiedy antysemityzm w swojej morderczej odmianie nie tylko (w pewnym sensie) przestał być wybiórczy, ale – co więcej – przekształcił się w mechanizm samonapędzający się: w 60 lat od

zadekretowania "*Endlösung der Judenfrage*"¹³ jedni Semici ("السلام عليكم" = "as-salāmu `alajkum!") obficie zabijają innych Semitów. I to ("שָׁלוֹם עֲלֵיכֶם" = "szalom alejchem!") ze wzajemnością! No, ale przeciwko innym (nie-semickim) grupom etnicznym widocznie "potrzeba" innych, **nowocześniejszych** technik depopulacyjnych...

Projektodawcy nowej ustawy aborcyjnej (oficjalna nazwa: "*ustawa o świadomym rodzicielstwie*") chcą zmienić wszystko, począwszy od słów. Co prawda, "kompozycja" aktów prawnych niejako wymaga, aby pewne zmiany "słowne" opisywać pod koniec (w przepisach zmieniających inne akty prawne), ale na wszelki wypadek "*dziecko poczęte*" (słowa budzące skojarzenie z osobą ludzką, i to słabą, bezbronną) ma się nazywać w języku prawniczym "*plodem*" (art. 13, pkt 1 i 2), żeby łatwiej było do nieświadomości spychać wszelkie skrupuły (zarówno skrupuły prawników, jak też parlamentarzystów i prezydenta, a wreszcie – adresatów projektowanej ustawy). [Przywodzi to na myśl zjawisko, które w książce "*LTI. Notatnik filologa*"¹⁴ (Wydawnictwo Literackie, Kraków Wrocław, 1983; skrót w tytule znaczy: "*Lingua Tertii Imperii*" czyli: "Język **Trzeciej Rzeszy**") wnikliwie pokazał jej autor, niemiecki Żyd, Victor Klemperer. Jest naturalnym, że, analizując język propagandy **narodowych socjalistów**, najbardziej skupił uwagę na tym, co dotyczyło szczególnej histerii, wymierzonej w jego rodaków: **hitlerowcy** o zabijaniu Żydów mówili (zob. tamże, str. 255): "*odżydzanie*" – tak, jak o tępieniu szczurów mówi się: "*odszczurzanie*". Kategoria ludzi skazanych na LEGALNĄ ZAGŁADĘ zostaje zrównana semantycznie z kategorią jakichś pod-ludzkich bytów (niem.: "*Untermensch*"), zasługujących nie na ochronę, lecz na wyniszczenie.] Sięgnięto w projekcie ustawy (art. 7 ust. 3) po wyraz "*postkoitalne*" (czyli stosowane "*post coitum*" – po stosunku płciowym), ażeby do kategorii "środków antykoncepcyjnych" tym łatwiej przemycić środki wczesnoporonne i nadać im niejako "sankcję prawną".

Tym, o co najbardziej chodzi w owym projekcie ustawy, jest (oczywiście) "**aborcja na życzenie**" – por. ostatnią kratkę w powyższej tabeli. Według projektu "*ustawy o świadomym rodzicielstwie*" do 12 tygodni od poczęcia dziecko ma podlegać możliwości legalnego zabicia na życzenie matki, i to – uwaga! – bez podania powodów lub spełnienia jakichkolwiek dodatkowych warunków (art. 9, ust. 1 projektu ustawy). Potem ochrona przysługuje dziecku (art. 9, ust. 2, pkt 1, 2 i 3 projektu) mniej więcej w takim stopniu, w jakim obecna ustawa przewiduje to dla dzieci liczących najwyżej 12 tygodni życia. [W szczególności: zabicie dziecka pochodzącego z "czynu zabronionego" (a więc także – z czynu nie będącego przestępstwem, np. wskutek wyłączenia odpowiedzialności sprawcy lub niskiego tzw. "*niebezpieczeństwa społecznego*") miałyby być dozwolone przez cały okres ciąży. **Kara śmierci wymierzana dziecku legalnie, acz bez wyroku sądowego, i to w postępowaniu JEDNOinstancyjnym, za czyn, którego sprawcą jest dorosły!** Dlaczego awangarda postEMpu nie "idzie za ciosem"? Jeśli ktoś dopuści się bigamii i z tego nielegalnego związku będzie mieć potomstwo, to legalny współmałżonek osoby winnej bigamii po wyjściu skandalu na jaw powinien mieć prawo zażądać np. powieszenia (albo rozstrzelania) tych nie-swoich dzieci, bo z jakiej racji ma je utrzymywać odejmując od ust swoim małżeńskim dzieciom?] Od wszystkich podatników (bez względu na to, czy by to

¹³ Czyli „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”; decyzja **narodowo-socjalistycznych** władz **Rzeszy Niemieckiej** w tej sprawie zapadła podczas konferencji w **Wannsee** w dniu 20 stycznia 1942 r.

¹⁴ Książka dostępna pod adresem: <<https://docer.pl/doc/e5vc0cn>>.

akceptowali) mają być ściągane pieniądze na finansowanie sztucznych poronień w publicznych zakładach opieki zdrowotnej (art. 10, ust. 1 projektu), a w pewnym stopniu – również na finansowanie środków antykoncepcyjnych i nawet – wczesnoporonnych (art. 7 ust. 2 i 3). Projekt przewiduje, że *"kobieta ma prawo" do "przerwania ciąży"*. Skoro jest "uprawnienie", to musi być adresat "zobowiązania", czyli ktoś, kto powinien ZAPEWNIĆ realizację: *"kierownik zakładu opieki zdrowotnej"*. Ten obowiązek prawny jest bezwzględny (art. 10, ust. 2): musi i koniec! Jego podwładny miałby pewną swobodę ruchu. Zobaczmy, na czym ona ma polegać: *"pod warunkiem, że odmowa wykonania takich świadczeń dotyczy wszystkich form wykonywania zawodu lekarza"* (art. 11, ust. 2 projektu). **Konia z rządem temu, kto zaręczy, że to nie jest furtką do wyrzucenia niepokornego lekarza na zasilek dla bezrobotnych!**

Czy sygnatariusze projektu ustawy – tow. Ciemniak, tow. Gadzinowski, tow. por. Borewicz (pardon... pos. Cieślak!), tow. Kalisz, tow. Wagner, tow. Szmajdziński zastanawiali się w ogóle nad tym, że jest to projekt prawa sprzecznego z międzynarodowym zobowiązaniem Rzeczypospolitej? Zwykle na tego rodzaju argumenty TO akurat środowisko jest NADwrażliwe... Jednak na *Europejską Konwencję Praw Człowieka* większe "autorytetki" niż Ciemniak i większe "autorytety" niż Gadzinowski potrafią patrzeć nie rozumiejącym¹⁵ wzrokiem (by to bardzo delikatnie wyrazić...). No, jeśli ktoś NIE CHCE zrozumieć, to nie ma rady: to jest (niestety) przypadłość nieuleczalna...

Socjalistyczna depopulacja Polski do 15 milionów?

Socjalizm w tym zakresie już wiele dziesiątek lat temu pokazał, co potrafi, bowiem pierwsze trzy ustawy legalizujące sztuczne poronienia uchwalili: w Rosji **socjaliści-leninowcy** (listopad 1920 r.), w Niemczech **socjaliści-hitlerowcy** (lipiec 1933 r.), w Katalonii podczas hiszpańskiej wojny domowej **socjaliści-trockiści** (grudzień 1936 r.). Dzieje się tak, bowiem **skłonność lewicy rozmaitych odmian ku zaprzęganu atrybutów socjalizmu do tak niegodziwych poczynań jest znamienna i wygląda na regułę**, a nie tylko na wyjątek. W grudniu 1974 roku przebywał w Polsce Dennis L. Meadows, profesor z Dartmouth College (Hanover w USA) członek Klubu Rzymskiego, współautor tzw. *"Raportu Rzymskiego"* czyli *"Granice wzrostu"*. Przy tej okazji udzielił wywiadu tygodnikowi noszącemu na swojej winietce znane wezwanie Karola Marxa i Fryderyka Engelsa *"Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"*. W tym wywiadzie powiedział między innymi: *"Ale dlaczego mamy mówić tylko o Bangladesz? Innym krajom również grozi upadek. Mogą się trzymać trochę dłużej, ale kryzys tak czy inaczej przyjdzie [...] Na przykład, jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę,*

¹⁵ Tak mi się na początku XXI wieku zdawało, że nie rozumieli. Rozumieli bardziej, niż podejrzewałem! Podczas dyskusji w 1997 r. w Sejmie nad projektem "konstytucji Kwaśniewskiego" wzniesili jazgot przeciwko wpisaniu w preambule "prawa naturalnego", a ja wtedy myślałem, że wzniesili w obawie przed tym, że później Trybunał Konstytucyjny z takiego zapisu mógłby wywieść pogląd, iż zakaz sztucznych poronień jest zgodny z taką konstytucją. Jednak im chodziło nie o pro-aborcyjnie nastawiony elektorat **SLD**, lecz o nich samych, o polityków tej partii mających **PZPR**-owską przeszłość, a dokładniej o to, aby nie można było ich sądzić z ich postępków w **Polsce Ludowej** bez oglądania się na jej kodeksy, lecz powołując się (jak to uczynił Trybunał Norymberski wobec czołowych zbrodniarzy **narodowo-socjalistycznych**) na prawo naturalne. Zrozumiałem to dopiero po przeczytaniu (fragmentu na str. 146/147) książki Grzegorza Górskiego *"Wokół genezy PRL"* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2004), co zdarzyło się przynajmniej w rok po jej wydaniu.

że macie zbyt duży przyrost ludności. 15 milionów ludzi gwarantowałoby równowagę. [...] Państwo o **ustroju socjalistycznym** ma w tej mierze szczególne możliwości. Aparat administracyjny i społeczny może stworzyć warunki przeciwdziałające nadmiernemu przyrostowi ludności. [...] Sądzę, że społeczeństwo – zwłaszcza wasze – winno rządzić się logiką. Społeczeństwo winno mieć wpływ na siebie samo. **Choćby przez podatki, poprzez utrudnianie nadmiernego wzrostu ludności środkami administracyjnymi. Można stworzyć całą politykę sterującą rozrodczością.** [...] W **ustroju socjalistycznym** może działać więcej skutecznych mechanizmów hamujących nadmierny wzrost. Mogą działać mechanizmy sprzyjające równomiernemu podziałowi dóbr." (Andrzej Bonarski, "Granice prognozy. Wywiad z profesorem Dennisem L. Meadows", "Kultura", nr 2(604) z 12 stycznia 1975 str. 2; wyróżnienia moje – K.T.) Po latach miało się okazać, że nie były to tylko czcze słowa. W rok po tym, jak do PRL-owskiego Sejmu IX kadencji (pod koniec jej trwania) wniesiono pierwszy projekt "ustawy antyaborcyjnej", wyszło na jaw, że nie tylko proceder sztucznych poronień, ale także proceder sztucznych sposobów przeciwdziałania zapłodnieniu (tzw. "antykoncepcji") nadaje się do tego celu. Może tym razem był to cel uboczny, albo nawet nie zamierzony skutek, bowiem intencją tego, co poniżej zostanie nazwane "eksperymentem suwalskim", było (jak można sądzić) "doskonalenie" środków antykoncepcyjnych przeznaczonych szczególnie dla ludzi rasy białej żyjących w klimacie umiarkowanym (a więc przydatnych do zastosowania w ogarniętych hedonizmem krajach bogatego Zachodu). Jako dobrowolne (choć trudno powiedzieć, do jakiego stopnia świadome!) "króliki doświadczalne" miały służyć kobiety mieszkające w Polsce na Suwalszczyźnie, tj. na obszarze wyjątkowo czystym ekologicznie, a więc – w warunkach, w których skażenie środowiska przyrodniczego nie mogłoby zniekształcać wyników eksperymentu. Zanim "żelazna kurtyna" przestała utrudniać dostęp do Polski, jako "króliki doświadczalne" musiały wystarczyć kobiety mieszkające w Porto Rico albo w Ugandzie, jak o tym pisze ks. Toulat na str. 84/85 wspomnianej książki. No, ale to nie ta rasa i nie ten klimat...

Argument obozu *pro life* o tym, że "mentalność antykoncepcyjna" SPRZYJA (zamiast ZAPOBIEGAĆ) zabijaniu nienarodzonych, bywa podważany jako niepewny, arbitralny, zmyślony z przyczyn "ideologicznych", np. przez księży katolickich. A tymczasem... został on potwierdzony przez... obóz przeciwny, czyli *pro choice*, i to już 70 lat temu! Dokonano tego w tygodniku "Wiomości Literackie", który był wtedy chyba czołową trybuną obozu "libertyńskiego"; na łamach tej gazety Tadeusz Boy-Żeleński regularnie dopominał się przyznania przez państwo "prawa do aborcji". I tam właśnie duński aborter starał się uzasadnić, jak to niesłuszne jest popieranie swobody antykoncepcji i zarazem zakazu sztucznych poronień: "Gdy w r. 1924 zacząłem swoją działalność i nie posiadałem całego obecnego zapasu wiedzy o skutkach wywołanych przez prawne zakazy przerywania ciąży, uważałem, że przerywanie ciąży jest złem, które należy zwalczać wszelkimi możliwymi sposobami. Było dla mnie oczywiste, że najlepszą bronią w walce ze sztucznymi poronieniami jest jak największy zasięg rozpowszechnienia środków antykoncepcyjnych, i choćby ze względu na propagandę tych środków nie mogłem się zgodzić na zupełną niekaralność sztucznych poronień. [...] ponieważ obóz przeciwny wysuwał stale argument, że zapobieganie i przerywanie ciąży w gruncie rzeczy jest tem samem, więc koniecznością naszej polityki taktycznej było podkreślenie kardynalnej różnicy, jaka zachodzi między niemi. Życie jednak dowiodło, że muszę zrewidować swój początkowy punkt widzenia. Przekonałem się, że w istniejących warunkach nie można wypowiadać się za zapobieganiem ciąży a przeciwko przerywaniu ciąży, jeżeli ma się na względzie dobro kobiety, i że paragraf karzący przerywanie ciąży jako zły i głupi powinien być zniesiony. [...] Prawo kierowania i stanowienia o liczebności swojej rodziny jest odniedawna dobrym ludzkości i stanowi wielki krok naprzód w pochodzie kultury. [...] Pozwala nam na to udoskonalona technika sztucznych poronień, a w lepszej i mądrzejszej formie – środki zapobiegawcze. Jednak wiadomości o tych środkach są jeszcze mało rozpowszechnione, i dlatego, niestety, znajdujemy się jeszcze w okresie przejściowym, gdzie przerywanie ciąży w wielu wypadkach jest konieczne i niezastąpione." (dr J. H. Leunbach, "Przerywanie ciąży a prawodawstwo", "Wiomości Literackie" nr 20(437) z 15 maja 1932 r., str. 7) *Sapienti sat!*

Artykuł alarmujący opinię publiczną w Polsce w związku z eksperymentem suwalskim zawierał prawdopodobnie pierwsze (po 15 latach) przypomnienie owej wypowiedzi profesora Meadowsa. *"W rzeczywistości podstawowy cel eksperymentu suwalskiego wydaje się mieć daleko głębsze znaczenie. Już w latach siedemdziesiątych z kręgów Klubu Rzymskiego wysnęła się informacja, że w nowym wspaniałym świecie przyszłości dla Polski przewidziano limit 16 mln ludności. Eksperyment suwalski, którego wyraźnym zamierzeniem jest załamanie dynamiki urodzeń w najzdrowszym zakątku Polski, idzie po tej linii. Dlatego Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) postanowiła wydać w Polsce pieniądze [...] właśnie na program wyleczenia najzdrowszych z dzieciności, będącej oczywistym dowodem biologicznej sprawności i wigoru."* (Bogusław Jeznach, *"Kobiety doświadczalne. Eksperyment suwalski"*, *"Najwyższy CZAS!"*, nr 4(4), z 21 kwietnia 1990 r., str. III; wyróżnienia moje – K.T.) Oczywiście, socjalistyczne ludobójstwo to nie tylko działalność licznych **OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH**, założonych pod dyktandami takich niezwykle wybitnych **socjalistycznych tyranów** jak następujący, **niezapomniani towarzysze**: **Владимир Ленин** = **Włodzimierz Lenin** (właśc.: Владимир Ильич Ульянов = Włodzimierz Iljicz Uljanow), **Иосиф Сталин** = **Józef Stalin** (właśc.: იოსებ ბესარიონის ძე ჯუღაშვილი = Józef Wissarionowicz Dżugaszwili), **Adolf Hitler** (właśc.: **Adolf Schicklgruber** – ?), 毛澤東 = **Máo Zédōng**, **Kim Ilson** (김일성; właśc.: 김성주 = **Kim Sōng-ju**), 胡志明 = **Hồ Chí Minh** (właśc.: Nguyễn Tất Thành; pseudonim tego wietnamskiego **komunisty** etymologicznie jest identyczny z łacińskim imieniem przywódcy złych duchów: **"Lucyfer"**, a ich wspólnym znaczeniem jest: **"Ten-który-niesie-światło"**), **Enver Hoxha**, **பொலபொ** = **Pol Pot** (właśc.: សាវណ្ណ ស = Saloth Sâr) i inni pomniejsi. To również nie tylko **GINEKOLOGICZNY HOLOCAUST**, także będący dorobkiem tychże dyktatur. To również zagłada dokonywana na ogół bardziej dyskretnie (pominąwszy takie skrajne sytuacje, jak **sztuczny głód** z kilkoma milionami (!) ofiar wywołany w... najżyźniejszym kraju świata: na Ukrainie w latach 30. wieku XX), a mianowicie – **zagłada wykorzystująca mechanizmy zainstalowane w dziedzinie gospodarki**. Oto, co w dwa lata później napisał **ekonomista**, dr Wojciech Błasiak (będący także posłem z listy KPN przez pewien czas): *"Przekształcanie Polski w [...] półkolonialne zaplecze surowcowo-energetyczne **Europejskiej Wspólnoty [Gospodarczej]** dokonuje się w ramach realizowanego przez nasz kolejny rząd programu Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Nazwano ten program przebiegle »planem Balcerowicza« po to, by ukryć jego niesuwerenny charakter. [...] Konsekwencją realizacji tego programu będzie zniszczenie fizyczne jednej trzeciej przemysłu polskiego. Ta zorganizowana dezindustrializacja oznacza trwałe bezrobocie dla jednej trzeciej ogółu zatrudnionych w naszej gospodarce. Ten docelowy program ujawnił w jednym ze swych wywiadów zagranicznych w 1989 roku jeden z trzech, obok **Bronisława Geremka** i **Jacka Kuronia**, promotorów programu Międzynarodowego Funduszu Walutowego, prof. **Witold Trzeciakowski**. [...] Sprawdza się więc prognoza prof. **D. L. Meadows'a** z 1975 roku. Szacował on wówczas, że Polska jako kraj zaplecza surowcowo-energetycznego **EWG** powinna mieć góra piętnaście milionów ludzi. Niemiecki minister finansów **Theo Weigel** w niczym się nie pomylił nazywając **Leszka Balcerowicza** najlepszą inwestycją niemiecką w Polsce. [...] Podstawy prawne takiego wchodzenia do »Europy landów« są już przygotowane w traktacie Skubiszewski – Genscher. Zawarta jest tam obietnica przyszłych ułatwień w osiedlaniu się (czytaj kolonizowaniu) Niemców na terenach Polski. Podstawy ekonomiczne tej fazy rozbioru zostały przygotowane zbankrutowaniem PGRów. [...] układanka do siebie pasuje."* (Wojciech Błasiak, *"Nowa Targowica czyli polska droga do Europy"*, *"TAK"* nr 8(13) z 3 kwietnia 1992 r., str. 6; wyróżnienia moje – K.T.) Tu również widać obawę przed sprawdzeniem się "prognozy" (tylko prognozy, czy może raczej – dyrektywy?) prof. Meadowsa. Na razie widać, że na pewnych obszarach Polski chroniczne bezrobocie osiągnęło pułap przewidywany w wypowiedzi dr. Błasiaka (kiedy owa wypowiedź ukazała się drukiem, było jeszcze dość daleko do tego pułapu bezrobocia!).

Po upływie 13 tygodni ten sam autor powrócił do tego tematu: "W życiu zwykle najważniejsze jest to, o czym się milczy. A jedną z najbardziej przemilczanych publicznie postaci na naszej scenie jest nowojorski finansista George Soros [właśc.: **György Sörös**; pierwotnie: **György Schwartz**], reprezentujący, jak się wydaje, interesy wielkiej finansjery Wschodniego Wybrzeża USA. Jest on autorem bezprecedensowego planu ekonomicznego dla Polski z 1989 r. Ten »plan Sorosa« do dziś otoczony jest milczeniem. Został on zaakceptowany prawdopodobnie na wiosnę 1989 r. przez ówczesne elity **komunistyczne** i ówczesną postsolidarnościową opozycję. Próby zaalarmowania polskiej opinii publicznej na jego temat zostały jeszcze w lecie 1989 roku zablokowane zarówno w »**Gazecie Wyborczej**« jak i w »**Tygodniku Solidarność**« oraz w »**Przeglądzie Tygodniowym**«. Gdyby nie krótka acz treściwa informacja na jego temat w »**Financial Times**« z 22 czerwca 1990 [chyba powinno być: 1989 – ?] roku, nic istotnego o nim pewnie do dziś byśmy nie wiedzieli. [...] W istocie **plan Sorosa** był planem rozbioru gospodarczego Polski i to w krótkim, jak na taki proces, czasie. W zamaskowanej formie obowiązkowych spółek skarbu państwa polski rząd miał oddać naszym zachodnim wierzycielom kontrolne pakiety akcji w najlepszych a niezezłomowanych jeszcze polskich przedsiębiorstwach, ustanawiając pośrednio obcy zarząd nad polską gospodarką. Koncepcję tę publicznie poparli liderzy ówczesnej postsolidarnościowej opozycji – Bronisław Geremek, Witold Trzeciakowski i Ryszard Bugaj. [...] Od czasu rządu M. F. Rakowskiego, [...] wszystkie drogi prowadzą do rozbioru gospodarczego Polski. A nie jest to tylko gra o polityczną suwerenność. To jest gra w ostateczności o biologię polskiego społeczeństwa. Polska jako kraj zaplecza gospodarczego **EWG**, a takim będzie w coraz większym stopniu, w wyniku ostatecznej utraty suwerenności gospodarczej powinna mieć optimum ludnościowe oszacowane przez prof. D. L. Meadows'a na 15 milionów ludzi." (Wojciech Błasiak, "Wyprzedać folwark czyli rzecz o rozborze gospodarczym", "TAK" nr 21(26) z 7 sierpnia 1992 r.; wyróżnienia moje – K.T.) Tę ekonomiczną dygresję pozwoliłem sobie uczynić nie tylko ze względu na to, że Wojciech Błasiak przywołał wywiad prof. Meadowsa sprzed lat.

Może to tylko przypadek (choć obawiam się, że jednak raczej tak nie jest!), ale osoby popierające ów tak zwany "program Balcerowicza" zazwyczaj popierają także swobodę w dziedzinie dokonywania sztucznych poronień. Nie wiem, jakie zdanie w tej drugiej sprawie posiada prof. Trzeciakowski, lecz, o ile pamiętam, pozostałe osoby wymienione w powyżej przytoczonych słowach Wojciecha Błasiaka jako promujące "plan Balcerowicza", wypowiadały się także "proaborcyjnie". Zaiste, "układanka do siebie pasuje"... Liczba ludności Polski przestała rosnać i zaczęła się zmniejszać! Kolejne pięć lat mogło tylko utwierdzić uważnych obserwatorów w tych samych obawach, które uprzednio wyrazili Bogusław Jeznach i Wojciech Błasiak: "15 mln – tyle na koniec XX wieku powinno być Polaków wg twierdzenia autorów raportu dla Klubu Rzymskiego zatytułowanego »Granice wzrostu«, a ogłoszonego w 1973 roku. Rację jakiego stanu reprezentuje Klub Rzymski? W jakim celu pragnie się zredukować populację Polski do połowy, co nie udało się w ciągu pół wieku dwu kolejnym okupantom Polski? A może program ten jest realizowany? Przecież budownictwo mieszkaniowe pozostaje o połowę niższe od zapotrzebowania. »Obszarnicy« (zeteselowcy z grupy Jagielińskiego) chcą zredukować ludność wsi do jednej trzeciej. Przykładów takich antynarodowych posunięć można wymienić niestety więcej. [...] Nie dajmy się zwieść kosmetycznym, powierzchownym zmianom w komunistycznym zarządzaniu gospodarką Polski. System nakazowo-rozdziałczy pozostaje nietknięty. Przed 1989 r. dotyczył zarówno towarów, pieniądza, jak i usług. Obecnie uwaga rządu skupia się na kontroli pieniądza nie podlegającego żadnym regułom rynkowym. Jest drukowany przez rząd i określany w stosunku do walut obcych wg jego widzimisię. To prowadzi do wszechwładztwa

rzędu i zapobiega wprowadzeniu gospodarki rynkowej. Polska gospodarka prowadzona jest, z małymi poprawkami wg schematu zapoczątkowanymi przez rząd Rakowskiego. Późniejszy głośny program Sachsa-Balcerowicza jest właściwie autorstwa Bombusha-Fishera. Program ten został opracowany na początku lat osiemdziesiątych dla stabilizacji gospodarki krajów Ameryki Łacińskiej. [...] Polityka fiskalna i zasady konstrukcji budżetu centralnego objawiają się w nadal bardzo wysokim opodatkowaniu podmiotów gospodarczych i osób fizycznych. Dystrybucyjna funkcja budżetu oznacza panowanie aparatu państwowego i jest najbardziej znanym przykładem dławienia przedsiębiorczości. Narodowy Bank Polski ciągle wprowadza pieniądź do gospodarki na niejasnych zasadach, praktycznie bez pokrycia. W nowym statucie NBP nie są określone źródła pokrycia emisji pieniądza. Krótko mówiąc, bank centralny nadal nie istnieje." (Włodzimierz Rydz, *"Polska 70-milionową potęgą"*, "GŁOS", nr 1(268) z 6-7 stycznia 1997 r., str. 5; wyróżnienia moje – K.T.) Plan Balcerowicza jest kontynuacją (a nie przełomem!) w stosunku do tego, co rozpoczął rząd Rakowskiego, zaś rządy z udziałem SLD w latach 1993-97 i obecnie są kontynuacją (a nie zerwaniem!) z socjalistyczną, antyrynkową i niszczyielską wobec naszej gospodarki polityką, uosabianą przez ministra Balcerowicza. **Toteż nic dziwnego również w tym, że politycy SLD (i sprzymierzeni z nimi) tym bardziej popierają ułatwienie legalnego dokonywania sztucznych poronień.** Już raz, za ich poprzedniej kadencji, na pewien czas taki projekt im się powiódł, teraz przystępują do jego recydywy. **Nie przybędzie dzięki nim miejsc pracy, nie przybędzie również mieszkań, ale ma przybyć możliwości legalnego zabijania dzieci nienarodzonych!** Popatrzmy tylko na liczby: za "głębokiej **komuny**" rokrocznie dokonywano setek tysięcy sztucznych poronień. Statystyki oficjalne (których cenzura PRL nie pozwalała cytować nigdzie tam, gdzie wypowiedź miała ukazać się w dużym nakładzie!) wykazywały rokrocznie liczbę ponad dwustu tysięcy "aborcyj" w ciągu pierwszych kilkunastu lat po uchwaleniu owej ustawy z 1956 r. (por. np.: ks. Tadeusz Makowski *"W obronie życia nienarodzonych"*, "Chrześcijanin w Świecie", nr 53 z maja 1977 r., str. 77; zauważmy, że po upływie kolejnych kilkunastu lat od czasu objętego owymi danymi statystycznymi ta smutna liczba zmniejszyła się w 1988 r. o połowę), natomiast po dodaniu do tego tzw. "ciemnej liczby", określającej ilość dzieci zabijanych przed urodzeniem się w prywatnych gabinetach ginekologicznych wynik był szacowany na poziomie sześciuset tysięcy. A jednak liczba ludności Polski nie tylko "nie chciała" zbliżyć się do poziomu wymarzonego w Klubie Rzymskim, ale wciąż, mimo wszystko, wzrastała. Dopiero wspólne oddziaływanie różnych czynników doprowadziło do odwrócenia kierunku – zamiast rozwijać się, **nasz naród od niedawna wymiera** (co prawda, **nie tylko nasz** naród...). Ciągłe jednak zwolennicy sugestii prof. Dennisa L. Meadowsa muszą być pesymistami: wyznaczony przez niego termin (koniec XX wieku) upłynął, a jeszcze tak wiele nadliczbowych Polaków mieszka w Polsce!

Owa nieszczęsna "transformacja ustrojowa" Polski dokonywana w minionych kilkunastu latach, przez wielu jej zwolenników – jak też przez **niejednego jej przeciwnika!** – bywa utożsamiana z "liberalizmem". Trudno o większe **niepozornienie!** Liberalizm, odwołujący się do prawa naturalnego (bez przesądzania, czy Bóg istnieje i jest tegoż prawa autorem), daje się streścić w postaci tzw. **"triady Johna Locke'a"**, a mianowicie: **ŻYCIE – WOLNOŚĆ – WŁASNOŚĆ** jako trzy nadrzędne wartości, nie dające się sprowadzić do siebie nawzajem. Rzetelny liberał, wierzący, ateista albo agnostyk, ceni życie ludzkie i nie może akceptować "aborcji" ani "eutanazji". Ceni również własność (godziwie nabytą!) i nie będzie popierał ani legalizowania rozmaitych kradzieży, dokonywanych pod szyldem tak zwanej **Polski Ludowej**, ani – wyzysku obywatela przez państwo posługujące się etykietką (tzw. Trzeciej) RP. **Socjaliści, których kolejne pokolenie i kolejna "obediencja" rządzi naszym krajem, zachowują się dokładnie odwrótnie niż uczciwy liberał.** Sto lat temu (więcej! – przypomnijmy sobie Ludwika Waryńskiego, który w

1885 r. na procesie dwudziestu dziewięciu tzw. "proletariatczyków" powiedział: *"My – wrogowie rządu, nie jesteśmy patriotami w politycznym znaczeniu tego słowa i nie podnosimy kwestii narodowej."*) **socjalistyczna niechęć do niepodległości Polski** doczekała się w końcu epitetu **"luksemburgizm"** (od nazwiska Róży Luxemburg, znanej **socjaldemokratki** i przeciwniczki odrodzenia państwowości polskiej). Dzisiejsza, **nowoczesna** forma **socjalizmu** nie lubi dyskutować o wysublimowanych pojęciach. **Dzisiejsi socjaliści** w Polsce (obojętnie, w której partii ostatnio ujawniają – albo ukrywają! – swoją lewicowość), a nawet ci zagraniczni, **nie powiedzą, że im wadzi samo istnienie (aż tak wielu) Polaków**. Jakies pozory trzeba zachowywać, chociaż nie zawsze to się udaje: mam na myśli nie tylko tę niedyskrecję profesorską, ale także pewne bardzo emocjonalne wypowiedzi (typowe dla współczesnego antypolonizmu). Oni wolą, aby najlepiej ktoś za nich kolokwialnym żargonem chlapnął hasło w stylu *"róbta, co chceta!"*. Bowiem Lewicy nie chodzi o tak zwaną *"sprawiedliwość społeczną"*, lecz o *"wolność od pasa w dół!"* Tym chce sobie zdobywać – albo odzyskiwać?! – poklask wśród tzw. "elektoratu". Wbrew temu, co głoszą aborcjusze, to nie Kościół potępia "aborcję" jako dalszy ciąg "antykoncepcji", ani nie potępia "antykoncepcji" jako "aborcji" przed poczęciem. (Tow. posłanka Joanna Senyszyn w dyskusji w programie III Polskiego Radia w południe 22 września 2004 r. "polemicznie" udawała, jakoby można było zakładać, iż obóz **pro life** wierzy w *"homunkulusy"*, tj. w to, iż w każdym męskim plemniku znajduje się miniaturowy człowieczek. Tym, co najbardziej irytuje obóz **pro choice**, są jednak najbardziej współczesne wyniki badań naukowych, jak najodleglejsze od średniowiecznej tzw. *"teorii opóźnionej animacji"*, w myśl której dopiero w ileś tygodni od poczęcia mamy do czynienia rzeczywiście z nowym organizmem ludzkim! Woleliby tę niewygodną prawdę naukową zagłuszyć...) To właśnie **Obóz Postępu i Socjalizmu** stara się utożsamić "antykoncepcję" z "aborcją" i straszyć Kościołem Katolickim jako tym, który jest przeciwny obydwu tym procederom jako częścią tego samego (rzekomo!) grzechu. Zarazem, dzisiejsi "aborcjuszki", nie pomni na to, co głosili niegdyś, po swojemu, według doraźnych "potrzeb", **manipulują** wzajemną relacją między "antykoncepcją" i "aborcją" starając się przedstawić pierwszą jako mającą zapobiegać drugiej; wcale im to nie wadzi straszyć, iż jeśli prawny zakaz "aborcji" nie zostanie pokonany, to w ślad za nim nastąpi takież zakaz "antykoncepcji"... W tym kontekście zamazywanie granicy między jednym a drugim procederem poprzez to, że środki wczesnoporonne są przedstawiane jako tzw. *"środki antykoncepcyjne postkoitalne"*, to już zaiste drobiazg w **mataczeniu** językowym! Byleby pozyskać wdzięczność tych, którym wmówią, jakoby można było żyć **SWAWOLNIE**, bez lęku przed jakąkolwiek odpowiedzialnością...

"Państwo wyznaniowe"?

I jeszcze jedno: gdyby zarzut o wprowadzaniu "prawa wyznaniowego" tylko jednego (CZYŻBY NAPRAWDĘ TYLKO JEDNEGO, KATOLICKIEGO?) wyznania potraktować poważnie, a więc konsekwentnie, to mnóstwo przepisów kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń powinno zostać oprotestowanymi przez zwolenników swoście rozumianej świeckości państwa z tego samego powodu: jako reprezentujące etykę religijną (np. przykazania Dekalogu) w obrębie świeckiego prawa państwowego. Co więcej, są to na ogół przepisy uchwalone pod rządami **komunistów**, a więc nie "podejrzane" o to, że uchwalający je posłowie kierowali się "wyznaniową" motywacją. Jest to temat sam w sobie interesujący, ale obszerny i wart osobnego potraktowania. W odniesieniu do tychże kodeksów, w ich brzmieniach ówczesnie obowiązujących, pozwoiliem sobie dokonać taką analizę w artykule pt. **"O konsekwentną dekonfesjonalizację prawa karnego"**, który ukazał się w tygodniku

"Najwyższy CZAS!" nr 27 z dnia 2 lipca 1994 r. na str. VIII-IX. (Artykuł ukazał się pod szyderczym – jak też cała jego treść – i jednorazowym pseudonimem "Cezary Baryka junior".) Otóż wypatroszenie prawa karnego materialnego z wszelkich przepisów, którym (na tej samej zasadzie, jak to się dzieje w odniesieniu do kwestii sztucznych poronień) krzewiciele Postępu mogliby "zarzucić" przenoszenie **Dekalogu** do sfery prawa świeckiego (a więc narzucanie religijnego punktu widzenia osobom bezwyznaniowym) sprawiłoby, że wśród czynów karalnych ostałyby się bodajże tylko takie, które godzą wyłącznie w państwo albo w porządek publiczny (jak np. szpiegostwo).

Orzeczenie TK przyczyniło się też do wznowienia pomysłu referendum w sprawie karalności sztucznych poronień. I znowu – jedni są za tym, bo liczą na to, że większość głosujących poprze utrzymanie niekaralności aborcji ze względu na trudną sytuację finansową lub osobistą ciężarnej matki (tzn. prawie "na życzenie", bowiem tego rodzaju взгляд jest łatwy do nadużywania), a inni są przeciw twierdząc, że nie godzi się głosować nad: * piątym **przykazaniem Bożym**, ** moralnością, *** prawem naturalnym, **** prawem człowieka do życia (niepotrzebne skreślić). Ci drudzy, jak przypuszczam, w większości na serio i nie z niskich pobudek, są za ochroną ludzkich pisklatek, ale za bardziej prawdopodobny uważają niepomysłny z ich punktu widzenia wynik owego głosowania i, nie chcąc tego głośno przyznać, podają zastępczy argument. Moim zdaniem jest to argument **bałamutny** – słuszny, ale nietrafnie zastosowany. Nad żadną z tych 4 wartości nie godzi się głosować, ale **takie głosowanie i tak nie miałyby sensu**.

Dla uzasadnienia tej opinii posłużę się tu zaskakującym przykładem z pierwszej, jeszcze **hurra-komunistycznej** powieści¹⁶ Stanisława Lema pt. **"Astronauta"**. Czytamy tam: *"O głos poprosił docent Dżugadze z sekcji logików. [...] Nie znając prawdy na pewno, zdani jesteśmy na nasze przypuszczenia i dlatego wszyscy możemy się na ten temat wypowiedzieć. Natomiast [...] nie można rozstrzygnąć głosowaniem, czy dach tego budynku jest ze szkła, czy z metalu. W tym celu należałoby po prostu spytać architekta, który go budował. Chodzi bowiem o pewne fakty wiadome specjalistom i oni muszą się w tej sprawie wypowiedzieć. Wniosek logika przyjął."* (cyt. za wyd. VII, "Czytelnik", Warszawa 1970, str. 38). Ten cytat stanowił **przemycenie w czasach stalinowskich** zupełnie **"nieprawomyślny"** (z punktu widzenia lewicy) **koncepcji prawdy** – bliskiej klasycznej definicji prawdy, którą proponowali: najpierw **pogański** filozof Arystoteles ze Stagiry w IV wieku p.n.e., a w ślad za nim **chrześcijański** filozof św. Tomasz z Akwinu w XIII wieku n.e. Jest to zarazem **jaskrawo niezgodne z marksistowską koncepcją** głoszącą, że **prawdą jest to, co służy "rewolucji proletariackiej"**, a **falszem to, co jej nie służy**... Podobnie wszakże takie dziedziny aktywności ludzkiej jak: **teologia i biblistyka** (a *propos* autorstwa i znaczenia V przykazania **Dekalogu**), **etyka** (a *propos* norm moralnych) **oraz filozofia prawa** (a *propos* prawa naturalnego) mają **sobie właściwe metody ustalania, co jest, a co nie jest obiektywną prawdą**.

Ci zaś ludzie, którzy broniąc legalności aborcji powołują się na "prawa kobiet" (a nie zauważyłem innych, nie tak argumentujących) mimowolnie przyznają, że kobieta dlatego, iż jest **człowiekiem**, ma pewne prawa – czyli pośrednio przyznają to, że przysługiwanie człowiekowi pewnych praw jest faktem **obiektywnym**, a nie jakimś uroszczeniem, które można dowolnie potraktować. **Nie można więc bez zaprzeczenia sobie powiedzieć, że coś podobnego nie dotyczy człowieka przed narodzeniem** – chyba, że się zaprzeczy innej obiektywnej prawdzie – tej mianowicie, że według wszelkich ustaleń wiedzy ludzkiej człowiek istnieje jako człowiek już od poczęcia, a nie od jakiegoś późniejszego, arbitralnie ustalanego etapu swojego osobniczego rozwoju...

¹⁶ Książka dostępna np. pod adresem: bookfi.net/dl/1633688/f7da6b.

Nie potrzeba było robić referendum, abyśmy wiedzieli, że dawno temu większość ludzkości poparłaby pogląd o ruchu Słońca wokół Ziemi, a mniej dawno temu – pogląd dokładnie odwrotny. Czy w ciągu ostatnich paru stuleci w związku z tą różnicą ludzkich opinii zmieniły się zjawiska we wszechświecie? Referendum nie uchylłoby ani nie potwierdziłoby niczyjej racji, a tylko wykazałoby tyle, co każda ankieta. Tak samo, jak głosowanie w sprawie uznania zdania "2+2=4" albo twierdzenia Pitagorasa! (Choćby tylko jedna miliardowa obecnej ludzkości uznawała, że dwa i dwa to cztery, to i tak to pozostawałoby prawdą. Podobnie, choćby tylko 6 lub 7 osób na świecie podzielało pogląd, że należy karać za zabicie dziecka w brzuchu matki, to i tak byłby to pogląd słuszny.) Takie głosowanie prawnie byłoby tyle warte, co sondaże na temat winy lub niewinności niejakiego "Olina"; chyba żaden sędzia nie poważałby się wyrokować w jego sprawie na podstawie ustaleń socjologów... Przecież jednak **referendum nie tylko nie powinno, ale ze swej natury nie może być głosowaniem nad owymi wartościami: natomiast jako czynność, do której są przypisane skutki prawne, byłoby tylko głosowaniem nad tym, czy więcej obywateli jest za, czy przeciw zaprzęgnięciu prawa karnego do ochrony życia dzieci poczętych.** I niczym więcej.

Toteż **nie jestem przeciwnikiem referendum w takiej sprawie:** obawa, że to byłoby głosowanie nad piątym przykazaniem, nie trafiają do mojego przekonania. **Nie głosowanie jest źródłem przykazań Bożych i także nie głosowanie może zmienić ich treść (albo je uchylić).** Gdyby kiedykolwiek do takiego referendum doszło, ludzie wierzący w nadprzyrodzone pochodzenie Dekalogu powinni wziąć w nim udział, aby dać świadectwo: że życzą sobie, żeby tak doniosła norma moralna była sankcjonowana także prawem stanowionym. Zaś wszyscy – wierzący i niewierzący – którzy są przekonani, że prawo do życia posiadają również dzieci w całym okresie przed narodzeniem, powinni również wziąć udział w takim referendum i poprzeć takie rozstrzygnięcie, które zwiększa ochronę życia owych dzieci: dopóki przed umyślnieadaną śmiercią nie chroni ich nic oprócz dobrej woli ich matek, dopóty (z ich punktu widzenia) jest mało ważne, czy przeżyją dzięki miłości macierzyńskiej, czy tylko dzięki czyjemuś strachowi przed odpowiedzialnością karną. Zresztą nieraz można było w niedawnej przeszłości spotykać argument: na takich nie głosujemy, bo oni są za swobodą aborcji – czy wobec tego wybory nie przeradzają się w swoiste "referendum aborcyjne"? Zarówno względ moralny (danie świadectwa), jak też względ pragmatyczny (dbałość o możliwie skuteczną ochronę prawną *nasciturusów*) przemawiają ZA uczestnictwem w takim ewentualnym referendum i oczywiście – ZA poparciem opcji "*pro life*".

Natomiast **głosowanie nie jest sposobem na rozpoznanie, czy prawo naturalne zawiera normę odnoszącą się do życia ludzkiego, ani – jaka jest jej treść.** Dokładnie tak samo, jak nie jest sposobem na rozpoznanie, z jakiego materiału wykonano dach budynku, na ustalenie, czy prawdziwe jest twierdzenie Pitagorasa ani – czy Ziemia krąży wokół Słońca. Od tego są fachowcy i to oni powinni mieć "sposoby" na ustalenie, co jest prawdą. Tak jak w przykładzie z powieści Stanisława Lema. Poparcie nawet 99% uczestników referendum dla swobody aborcji albo eutanazji nie zmieniałoby faktu, że zabijanie dzieci nienarodzonych jest ciężką i ohydłą zbrodnią przeciwko prawu naturalnemu, tak jak były takowymi zbrodnie popełnione przez **narodowych socjalistów**, chociaż były czynami tolerowanymi, albo wręcz nakazywanymi przez prawo stanowione w **III Rzeszy Niemieckiej**. **Aborter powinien liczyć się ze konsekwencjami analogicznymi do tych, jakie spotkały podsądnych w Procesie**

Norymberskim, zaś ew. obowiązywanie ustawy zezwalającej na tak zwane "przerywanie ciąży" nie może być dla niego żadną wymówką! (Tym bardziej, gdy owa ustawa jest sprzeczna z normą prawa międzynarodowego pisanego, a mianowicie z art. 2 *Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*.)

To tu właśnie ma zastosowanie idea **wyższości prawa naturalnego nad stanowionym!** Dlatego choćby 85% uprawnionych do głosowania obywateli RP wzięło udział w referendum aborcyjnym i choćby np. trzy czwarte głosujących poparło legalność sztucznych poronień, nawet na każde, nie umotywowane żądanie kobiety ciężarnej, to ci, od których zależałoby ustanowienie prawa realizującego życzenie owej większości, byłiby winni współudziału we wielkim złu – nie tylko w grzechu wobec Boga (jak uważam jako człowiek wierzący), ale także w niegodziwości wobec ludzi (także wobec tych, którzy głosowali za aborcją, ale przede wszystkim – wobec tych, którym odebrano by życie pod pretekstem wykonywania takiej nieludzkiej ustawy). Przecież to **właśnie dlatego w procesie norymberskim skazano zbrodniarzy hitlerowskich – nie za łamanie prawa stanowionego** w ich demokratycznej (tak!) republice zwanej **Rzeszą Niemiecką**, bo przecież oni właśnie działali zgodnie z (tym) prawem, ale **skazano ich za łamanie innego prawa – nadrzędnego prawa naturalnego**. Tych, którzy całą tę nazistowską machinę zbrodni sterowali, można by oskarżyć o łamanie przedwojennych praw (u)stanowionych we wszystkich krajach okupowanych przez Wehrmacht, ale procesów byłoby wówczas co najmniej tyle, ile owych krajów. A przecież i tak było (i jest!) oczywiste, że i we Francji, i w Polsce, i w Grecji, i w Holandii itd. takie postęпки jak zabójstwo, pozbawienie wolności albo kradzież były przestępstwami, więc...

Nieprzypadkowo użyłem dwa razy słowa "demokracja" w kontekście **hitleryzmu**. Nie tylko **NSDAP** i przedtem jej siostrzana partia włoskich **faszystów** (to też odmiana **socjalizmu**, wzorująca się na Leninie tak jak Hitler na Marxie!) skorzystały na demokracji, wygrywając wolne wybory. Chrześcijanie (i pewnie nie tylko oni) wiedzą, że na swojego rodzaju demokracji (bezpośredniej, czyli typu "referendalnego") skorzystali też wrogowie Jezusa, którzy poprzez tłum skandujący "ukrzyżuj go!" doprowadzili do [zatwierdzenia] wyroku śmierci u Piłata, który wszak nie dopatrywał się żadnej winy w Jezusie. Podobnie wcześniej w Atenach skazano na śmierć Sokratesa. Tam było trochę odmiennie: Sokratesa skazano nie za domniemaną herezję i bluźnierstwo (jak Jezusa), ale za domniemany ateizm, zaś głosowanie było tajne (bez samonapędzających się uczuć stadnych), a nie jawne (jak w Jerozolimie). Można demokratycznie skazać na śmierć (albo na zwiększone ryzyko śmierci) całe kategorie ludzi, na przykład za pochodzenie społeczne (w "demokracji Robespierre'a"), za porzucenie religii państwowej i przyjęcie chrześcijaństwa (jak w niektórych państwach islamskich), za pochodzenie etniczne (jak Żydów – w "demokracji Hitlera"), albo za zbyt niski wiek, nie przekraczający ustawowo przepisanej ilości dni lub tygodni, licząc od poczęcia (jak w "demokracji Kwaśniewskiego" – i we wielu innych współczesnych demokracjach).

Prawo naturalne to jest właśnie to, na co często powołują się katoliccy obrońcy nie narodzonych, a co chyba właśnie dlatego bywa namiętnie krytykowane przez lewicowców, z użyciem zupełnie chybionego straszaka¹⁷ "ajatollahów". A tymczasem właśnie **prawo**

¹⁷ Straszak użyty przez **lewicę laicką** przynajmniej dwukrotnie. Najpierw w 1979 r. – przed nazwiskiem prymasa Stefana Wyszyńskiego pierwotnie znajdował się tytuł "ajatollah" (por.: <http://www.legitymizm.org/o-falszywej-historii>), potem zreflektowano się, wstrzymano druk i reszta nakładu zawierała w tym miejscu wyraz "kardynał" (zob.: Jan Walc, *"Drogą podłości do niepodległości"* [= polemika z *"Rewolucją bez rewolucji"* Leszka Moczulskiego], *"Biuletyn Informacyjny"*, nr 7/33 z września – października 1979 roku, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/publication/4426/edition/4221>, str. 60). Potem w 1989 roku: *"Michnik napisał, że przed Polską stoją różne rodzaje zagrożeń, m. in. zagrożenie iranizacją."* *"Spod stołu"*, [z Krzysztofem Wyszkowskim, współzałożycielem WZZ, uczestnikiem strajków w Stoczni Gdańskiej w 1980 i 1988 r., rozmawia Krzysztof Czabański], *"Kultura. Szkice. Opowiadania. Sprawozdania"*, nr 502-503 z lipca – sierpnia 1989 roku, str. 114, <https://www.jaworowa44.pl/spod-stolu-okraglego-rozmowa-z-krzysztofem-wyszkowskim-kultura-paryz-1989-07/>.

naturalne było przedmiotem rozważań w/w Arystotelesa i innych pogańskich filozofów starożytnych, a w/w św. Tomasz przejął koncepcję owego prawa w takiej postaci, która nie potrzebowała ani chrześcijaństwa, ani żadnej innej wiary religijnej do swego uzasadnienia! Taki punkt widzenia – i to właśnie w zastosowaniu do problemu sztucznych poronień! – znajduje potwierdzenie w słowach obecnej głowy Kościoła. Papież Jan Paweł II w grudniu 1987 r. w Rzymie przemówił do uczestników kongresu na temat: **"Prawo do życia a Europa"**, mówiąc między innymi: *"Bezwarunkowe poszanowanie prawa do życia osoby ludzkiej już poczętej, a jeszcze nie narodzonej, jest jednym z fundamentów, na których opiera się każde cywilizowane społeczeństwo [...] Nie trzeba powoływać się na zasady wiary chrześcijańskiej, by zrozumieć te podstawowe prawdy. Odwołując się do nich, Kościół nie dąży do wprowadzania państwa chrześcijańskiego, pragnie jedynie popierać rozwój państwa ludzkiego. Takiego państwa, które uznaje za swój główny obowiązek obronę podstawowych praw osoby ludzkiej, a zwłaszcza najsłabszych".* Znany polski **liberał** Janusz Korwin-Mikke (który zresztą wielokrotnie deklarował się jako katolik) dopowiadał na ten temat nie raz, że **z punktu widzenia kogoś nie wierzącego w życie pozagrobowe zabicie dziecka nienarodzonego (jak też każdego innego człowieka!) jest jeszcze bardziej naganne niż z punktu widzenia osoby w życiu pozagrobowe wierzącej**, bowiem to oznacza odebranie zabijanemu człowiekowi JEDYNEGO (a mianowicie: doczesnego) życia! Ci, którzy w imię postulowanej przez nich wybiórczej "neutralności światopoglądowej" państwa zwalczają sprzeciw ludzi religijnych wobec "aborcji", jakoś dziwnie nie dostrzegają tej swojej niekonsekwencji... **Nie dostrzegają, bo nie chcą dostrzec!**

Prof. Maria Szyszkowska napisała sporo na temat prawa naturalnego. Mam tu na myśli zwłaszcza cztery książki tej autorki: **"Dociekania nad prawem natury czyli o potrzebach człowieka"**, IW PAX, Warszawa 1972; **"U źródeł współczesnej filozofii prawa i filozofii człowieka"**, IW PAX, Warszawa 1973; **"Teorie prawa natury XX wieku w Polsce"**, PWN, Warszawa 1982; oraz **"Filozofia prawa i filozofia człowieka"**, Instytut Wydawniczy "PAX", Warszawa 1989, które mają służyć syntetyzowaniu światopoglądów Emanuela Kanta i Karola Marxa na rzecz ideologii **socjalizmu**...). I pisała o prawie naturalnym **aprobujać**! Czytamy tam na przykład: *"Powolne odradzanie się filozofii prawa w Polsce po II wojnie światowej – mimo nieprzychylniej atmosfery, o czym dalej – wymaga przybliżenia tej dziedziny, w tym jej głównego przedmiotu dociekań: prawa natury. [...] Autorka niniejszej książki od przeszło dziesięciu lat, wychodząc z innego stanowiska filozoficznego [= neokantyzmu – K.T.], też dopomina się w książkach i artykułach o odrodzenie filozofii prawa."* (Maria Szyszkowska **"Filozofia prawa i filozofia człowieka"**, str. 16 i 50.) Z jej publikacji (choć nie tylko stamtąd!) można właśnie się dowiedzieć, że **prawo naturalne to nie wynalazek katolików, ani w ogóle chrześcijan, ani nawet wyznawców religii Mojżeszowej**. Że to koncepcja wypracowana w starożytnej, przedchrześcijańskiej Grecji, a jej współautorzy, jeśli byli bliscy w swych przekonaniach temu, co zawiera tradycja judeochrześcijańska, to tylko o tyle, że zapewne część z nich wyznawała deizm (= wiara w Boga-Stwórcę, ale nie w boską opatrzność, ani w pozagrobowy wymiar sprawiedliwości, raczej też nie w Boga jako Prawodawcę moralnego). Aż dziwne, że np. Izabela Sierakowska, współczesna polskojęzyczna "La Passionaria", namiętnie walcząca swojego czasu m. in. także przeciwko koncepcji prawa naturalnego, nie spowodowała wyrzucenia prof. Szyszkowskiej z **SLD**, a przynajmniej – z klubu parlamentarnego tego ugrupowania... Może, w duchu **ziewającej tolerancji Stowarzyszenie Leciwyh Demagogów** po prostu traktuje panią profesor jako **"enfant terrible"**? Prof. Szysz-

kowska po latach wszak okazuje się (mimowolną) sprawczynią... znacznej **dywersji** ideowej po stronie lewicy.

Ale nie tylko pojęcie prawa naturalnego jest dorobkiem tych, którzy kładli podwaliny pod naszą europejską (albo lepiej: śródziemnomorską?) kulturę. Również w tej konkretnej kwestii, o która tu chodzi i która sprawiła, że sprawy dotyczące prawa naturalnego stosunkowo niedawno znowu były namiętnie dyskutowane, a mianowicie – w sprawie poszanowania życia ludzkiego, pierwszy kategoryczny imperatyw, zabraniający zabijać nienarodzonych, a także – dokonywać eutanazji, pochodzi od przedchrześcijańskich starożytnych Greków: *"Nikommu, nawet na żądanie, nie dam śmiertelnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka poronnego."* jest to fragment tzw. *"Przysięgi Hipokratesa"*. Ojciec medycyny czyli właśnie Hipokrates z Kos (Ἱπποκράτης ὁ Κῷος), żył na przełomie V i IV wieków p.n.e. czyli przed Arystotelesem, więc nawet nie mógł skorzystać z jego dorobku w odniesieniu do prawa naturalnego... Zakaz podania środka poronnego kobiecie brzemiennej jak też zakaz dobicia śmiertelnie chorego pacjenta pojawiły się więc na gruncie systemu wartości bliskiego temu, co w naszych czasach bywa nazywane "etyką naturalną" albo "etyką niezależną". Takie systemy bywają upragnionymi przez tych, którzy chcieliby zademonstrować, że nie potrzeba im żadnego nadprzyrodzonego Objawienia, aby wiedzieć, co jest dobre, a co – złe (por.: *"Księgę Rodzaju"* 3:5). O ironio: dzisiaj jednak zakaz aborcji jak też zakaz eutanazji bywa zwalczany w imię "świeckości" prawa państwowego! Owe zakazy bywają też zwalczane w imię "Europy" – podczas, gdy **o ile "Europa" ma być nie tylko zwykłą nazwą, ale ma posiadać wydźwięk aksjologiczny, powinna mieścić w sobie także m. in. te zakazy! Europa będąca ostoją "cywilizacji śmierci" to nie jest Europa!!** Dopiero po setkach lat spotkanie świata helleńskiego ze światem *"Biblii"* (z mozaizmem a potem z chrystianizmem) sprawiło, że to, do czego najwybitniejsi spośród pogan doszli wysiłkiem własnych umysłów, okazało się posiadać sankcję nadprzyrodzoną w postaci przykazania **"NIE ZABIJAJ!"**. Ci, którzy chcieliby w "majestacie prawa" kwestionować te podwaliny naszej europejskiej kultury, stawiają siebie nie tylko przeciwko **Dekalogowi**, przeciwko religii objawionej, ale cofają Europę do barbarzyństwa jeszcze dawniejszego niż to, któremu stawiali czoła apostołowie Jezusa Chrystusa. Kto zaś powiada, że "Europa" to swoboda dla aborcji i dla eutanazji, ten – poza wszystkim – po prostu nie wie, co mówi!

Toruń, 25 września 2004 r.

Konrad Turzyński